Nr. 5. Lwów, dnia 28. stycznia 1910. Rok XLIII. Tom LXXIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
DR. JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Podjęcie wypłat w gotówce podług projektu dr. Wekerlego.

Znakomity znawca i obrońca spraw i interesów agrarnych p. Alfred Simitsch v. Hohenblum główny referent Centralnego Biura dla spraw agrarnych w Wiedniu *(Oest. Zentralstelle)* ogłasza w nr. 3 *Wiener. Landw. Zeit.* artykuł, który odpiera zakusy Węgrów o wprowadzenie obowiązkowej wypłaty w złocie — żądanie wysoce niebezpieczne dla interesów naszego rolnictwa. — Artykuł ten, może ostatni z jakim występuje czcigodny autor w swym obecnym charakterze (*patrz Kronika*) powtarzamy w dosłownem tłumaczeniu.

Pod tytułem „Podjęcie wypłat w gotówce, podług projektu ministra-prezydenta dra Aleksandra Wekerle“ pojawiła sie niedawno w pismach wiedeńskich wzmianka zredagowana przez korespondenta peszteńskiego o której pragniemy pomówić nie dlatego abyśmy w tych wywodach widzieli niebezpieczną reklamę tak silnie popieranej przez dr. Wekerlego sprawy, ale dlatego, że chcemy udowodnić jak pustymi frazesami, nawet z najbardziej powołanej strony, usprawiedliwia się żądanie podejmowania wypłat w gotówce. Ton artykułu umieszczonych w tem piśmie wywodów tego wybitnego męża stanu, wyraża najgorętsze uznanie dla możliwego rozszerzenia i ułatwienia polityki pożyczek. Przez podjęcie obowiązkowych wypłat w złocie, kredyt zadłużonych do ostatecznej możliwości, u własnej plutokracji, w Austrji i u zagranicy Węgier, ożywiłby się na nowo a pod każdym względem tak uległa i cierpliwa Austrja, zostałaby pociągnięta w ten awanturniczy eksperyment. To widocznem jest już we wstępie powyżej wspomnianego artykułu i na dowód naszego twierdzenia, przytaczamy następujący ustęp: „Dowolne wypłaty w gotówce mogą zabezpieczyć wartość pieniędzy, jak to podług dotychczasowego doświadczenia zawsze czyniły — nie przedstawiają jednak tak zupełnej gwarancji, jaką przedstawia obowiązkowa wypłata w gotówce. Że tak jest, dowodzą już różnice w kursie, które istnieją za granicą między papierami wartościowymi opiewającymi lub nieopiewającymi na złoto, a także trudności z jakiemi lokacja papierów wartościowych, nieopiewających na złoto, jest połączona i to nie tylko co do papierów państwowych, ale także prywatnych. Widziano nieraz, że pewne prywatne papiery wartościowe mogły tylko pod tym warunkiem zostać ulokowanymi zagranicą, że wypłata ich wartości musi być w złocie uskutecznioną. Renta koronowa, a to nie tylko węgierska, ale także austrjacka, na zachodnio-europejskim rynku, wyjąwszy czasy wielkiego napływu pieniędzy, wogóle tylko z trudnością może być umieszczoną“.

Podług zasad ekonomiki państwowej i finansowej zabezpieczenie wartości pieniędzy, (co dr. Wekerle również przyznaje), przez fakultatywną wypłatę w gotówce jest o wiele ważniejszą rzeczą, niżeli dążność do ułatwień w zaciąganiu pożyczek, przez obowiązkową wypłatę w gotówce. Z przyjęciem obowiązkowych wypłat w złocie, zaciągniemy nowe zobowiązania, których wypełnienie, przy najmniejszem politycznem lub ekonomicznem zawikłaniu, jeżeli nie zupełnie niemożliwem, to przynajmniej bardzo trudnem się stanie. Niewypełnienie zaś tych, wobec międzynarodowego pieniężnego obrotu zaciągniętych zobowiązań, stałoby się zupełną ruiną finansów państwowych a tem samem gospodarstwa krajowego. Eksperyment ten nie zabezpieczyłby wcale wartości naszych pieniędzy, ale w pewnych okolicznościach przeciwnie mógłby cały ten gmach zachwiać w jego fundamentach.

Godnem uwagi jest również pojęcie, że obowiązkowa wypłata w złocie stanowiłaby pewne zabezpieczenie wobec agia. Słusznośc jest po zupełnie przeciwnej stronie. Gdyby z jakiejkolwiek przyczyny bank, lub też dłużnik zaciągniętych zobowiązań co do wypłaty w gotówce wypełnić nie mogli — wtedy dzikie spekulowanie na tej sprawie, rozwinęłoby się w całej pełni i bylibyśmy zmuszeni do przejścia takich doświadczeń, jakie odcierpiała Argentyna w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia.

Nie mniej zadziwiającem jest dalsze twierdzenie Wekerlego, że wątpliwą jest rzeczą, o ile nizka stopa procentowa pewnego państwa jest korzystną, gdyż brak ochoty do spekulacji obniżyć może popyt w kierunku zapewnienia kredytu, a taką stagnację należałoby przypisać obniżeniu stopy procentowej. Przytem zauważył dr. Wekerle jeszcze wyraźniej, że nizka stopa procentowa mogłaby dla potrzebujących kredytu pojedynczych osób być dogodną, ale większy zysk, osiągnięty przez fruktyfikację, nawet na wysoki procent pożyczonych kapitałów, okazuje się w ogólności być ważniejszem aniżeli nizki procent. Dr. Wekerle dostał się z tem swojem twierdzeniem na bystre fale spekulacji, która dążąc do coraz nowych, możliwie najwyższych zysków, każdej chwili jest gotową poświęcić bez skrupułu interesa gospodarstwa krajowego. Temi, rzekomo istniejącemi jednostkami, które widziałyby swój interes w nizkiej, a możliwie stałej stopie procentowej, byłyby obecnie istniejące instytucje przemysłowe, na ogół wzięte rzemiosła, handel, a wkońcu rolnictwo i leśnictwo. Ale to dr. Wekerlemu nie leży na sercu — chciałby on przedewszystkiem wydostać z pod ziemi nowe przemysłowe przedsiębiorstwa i w tym celu potrzebuje kapitałów zagranicznych; ażeby ich więc nawet prywatnym przedsiębiorstwom dostarczyć, potrzebuje uchwalenia obowiązkowych wypłat w złocie, chociażby wszystko po obydwu brzegach Litawy miało popaść w ruinę. Że jednak podjęcie obowiązkowych wypłat w złocie mogłoby prowadzić do zapowiadającego katastrofę podwyższenia stopy procentowej, a podług wszelkiego prawdopodobieństwa przeszkodziłoby raczej ustaleniu takowej, o tem świadczy wachanie się stopy procentowej w Banku angielskim, w niemieckim Banku państwowym i w Banku austrjacko-węgierskim w ciągu ubiegłego stulecia — porównanie to wypada na korzyść fakultatywnej wypłaty w złocie.

Dr. Wekerle użył jeszcze silnego wyrażenia, że „ogólnych podstaw ekonomii, żadne panacea zastąpić nie mogą“ — mówiąc to jednak równocześnie sam wywraca prawdy ekonomiczne i właśnie operuje wśród plutokraji pozbieranemi panaceami, które mają mniej więcej tę samą wartość, co owe cudowne środki, dla których codziennie urządza się reklamę na wielką skalę. Czy to nie jest na przykład wprowadzeniem w błąd opinii ogółu, gdy się utrzymuje, że bilans wypłat naszej monarchii przedstawia niewątpliwie stan czynny, podczas gdy niepodobna zaprzeczyć, że jeszcze w tych czasach, kiedy wykazywaliśmy stan czynny w bilansach handlowych, wskutek naszych długów, zaciągniętych zagranicą, mieliśmy do czynienia tylko ze stanem biernym wypłat. Od tego czasu, niestety, nawet nasz bilans handlowy stał się biernym, skutkiem czego bilans wypłat znacznie się pogorszył. Ale dr. Wekerle, jako mąż stanu, nie był nigdy oschłego serca, i tu również pomaga sobie takim końcowym akordem, że gdyby nawet bilans naszych wypłat wykazywał stan bierny, to te ewentualne pasywa zostaną wyrównane, jak tylko obowiązkowa wypłata w złocie wprowadzoną zostanie, bo to jest najpewniejszym sposobem, aby nam zagranicą otworzyć szeroki kredyt, abyśmy nowe długi zaciągać mogli. Znaczy to: djabłem wypędzać Belzebuba; ale to nie żenuje tych kół, których wymownym rzecznikiem jest z dawna dr. Wekerle — gdyż otworzy się szerokie pole dla międzynarodowej spekulacji, a miliony, które straci pracująca ludnosc, nie będą zaprzepaszczone, bo przejdą do kieszeni ubóstwianej plutokracji!

My agrarjusze z pewnością nie mamy nic do zarzucenia myśli rozdziału Banku — ani też przeciw temu, by oddzielony, odrębny Bank węgierski podjął wypłaty w gotówce, bo niech każdy uszczęśliwia się na swój sposób, ale musimy stanowczo przeciw temu zaprotestować, by, jak długo Bank jest wspólnym, porzucał zabezpieczone stanowisko fakultatywnej wypłaty w złocie, a rzucał się w niepewną ciemność. — Dr. Wekerle wzywa nas, byśmy zgodnie wzięli udział w koncercie międzynarodowego targu pieniężnego, w którym pierwsze skrzypce trzymają: Anglia, Francja i Niemcy. Ależ te państwa występują tam w roli pierwszorzędnych wierzycieli— my, jako dłużnicy; a co przystoi wierzycielowi i jest dlań dobrem, mało kiedy wychodzi na pożytek dłużnikowi.

Już z tego tylko punktu widzenia wychodząc — każdy będący nawet laikiem w kwestjach ekonomicznych i finansowych musi przyznać, że podejmowanie w obecnych stosunkach obowiązkowych wypłat w gotówce — byłoby co najmniej głupstwem! *X. Y. Z.*

Prof. Dr. K. Malsburg.

W odpowiedzi na zapytanie p. Jerzego Turnaua:

„Czy wysoka mleczność może szkodzić hodowli“?

(Dokończenie).

Uzasadniwszy — zdaje mi się — dostatecznie w poprzednim n-rze *Rolnika* twierdzącą moją odpowiedź na zapytanie P. Turnaua: *„Czy wysoka mleczność może szkodzić hodowli?*; — chciałbym zaznaczyć przy tej sposobności *pro publico bono* jeden fakt dość znamienny dla krajowej naszej hodowli, mianowicie jej jednostronność i ekscentryczność zarazem.

Bo kiedy, mimo moich nawoływań z przed kilkunastu jeszcze laty na tem samem wygłoszonych miejscu, hołdowaliśmy, przez dwie dekady z górą li tylko formalizmowi w hodowli, nie bacząc prawie zupełnie na mleczną użytkowość materjału rozpłodowego i zeszliśmy w ten sposób w przeważnej ilości naszych obór zarodowych do wprost upokarzająco niskiej dojności, której tak łatwo nie da się wyplenić — tak znów od czasu lwowskiej Wystawy bydła w r. 1904. popadliśmy w inną ostateczność i nie widzimy pono przy selekcji tegoż materjału nic ponad cyfrę udoju rocznego, co jeszcze większą może przynieść szkodę w przyszłości. Czyżby nasz kąt widzenia zootechniczego w tym względzie miał być tak wąskim, żebyśmy nie mogli objąć obu tych równoważnych czynników selekcyjnych naraz?

Więc chociaż nieproszony — nawołuję do rozwagi w tej lub owej sprawie hodowlanej przy nadarzonej sposobności; — czyli, inaczej mówiąc, bawię się rzucaniem grochu o ścianę . . . i aż się sobie dziwię niekiedy, że mi się chce jeszcze czas w ten sposób trawić, mając dużo przyjemniejszego a i pożyteczniejszego dla nauki zajęcia od pisania nieuniknionych w następstwie tegoż — polemik! Ale trudno! Stało się, — więc polemizujmy dalej.

Otóż idąc śladami tekstu artykułu Szan. Właściciela obory mikulickiej, spotykamy się tam z tym *„niby paradoxem“*, że jeśli wysoka mleczność bydła połączona jest z koszlawością jego kształtów, to dlaczego dawniejsze fryzy lub holendry, które były nędznymi tylko *„fantomami“* dzisiejszych, dawały ledwie połowę może tyle mleka, co te ostatnie dają dzisiaj?

Odpowiedź na to hodowlane *qui pro quo* jest prosta: oto dla tego właśnie, że w obec ówczesnej ich degeneracji nie stać im było na większą mleczność, gdyż byłaby ona była dla nich wprost zgubną! A to samo dałoby się powiedzieć i o owej *„menażerji pokrak“*, odziedziczonej przed 17. laty przez p. Turnaua.

Zagadkę zaś, dla czego dorodne i mleczne zarazem bydło istnieje tam obecnie, rozwiązał Szan. mój *„adwersarz“* sam nadspodziewanie trafnie, pisząc co następuje:

> „Obecnie związki hodowlane w Holandji bardzo surowo selekcjonują buchaje, unikają płodzenia w pokrewieństwie, przyjmują do ksiąg rodowodowych osobniki (wszak nie tylko ♂ ale i ♀, nieprawdaż? —) tylko normalne — czego wszystkiego dawniej nie było“.

Święta prawda! Szkoda tylko, że do swojej zarodowej obory nie chce P. Turnau w całej rozciągłości tych zdrowych zasad hodowlanych zastosować — i posługuje się matkami wprawdzie bardzo mlecznemi, ale nie zupełnie *„normalnemi“*, — bo wątpię, żeby tam *„na zielonej trawie“* holenderskiej widział był P. Turnau, — nb! pośród bydła rozpłodowego, którego poprawnymi i dorodnymi kształtami tak słusznie przecież się zachwyca, dużo krów z pokraczem zwyrodnieniem! Ja ich przynajmniej ani tam *„na zielonej trawie“* ani na fotografiach nie spotykałem.

Bardzo poważne i umiejętne a wszechstronne badania form bydła mlecznego doprowadziły w ostatnich czasach do następujących pod tym względem wyników: Krowy z udojem ponad przeciętną miarę, odznaczają się zazwyczaj niewielkim wzrostem, wielką szlachetnością i nie tylko bardzo poprawną, chociaż subtelną budową[1]), ale i silniejszą nawet na ogół konstytucją od krów małomlecznych; są więc rześkie, zdrowe, wielce odporne na niekorzystne wpływy zewnętrzne, wszelkie choroby zakaźne (gruźlicę) i t. p. i z reguły doskonale wyzyskują karmę. Krowy atoli, których mleczność bardzo jest spotęgowaną, powiedzmy więc chorobliwie mleczne, chociaż często duże i okazałe, obarczone są — z nielicznymi tylko, ale jednak zdarzającymi się wyjątkami[2]) — znamiennemi wadami, zdradzającemi już ustrojową ich degenerację, a przeto są mało odporne i wyzyskują znacznie gorzej karmę — tak, że często nie tylko z zootechnicznego, ale nawet i z ekonomicznego punktu widzenia mniej są one warte (będąc mniej intratnemi) od tamtych, na pozór tylko gorszych od nich dojek: co wreszcie i kontrole mleczności tam, gdzie one są skrupulatnie i ściśle prowadzone, stale konstatują.

Otóż to jest tak: aby krowa mogła być wogóle bardzo mleczną, to już jej na to potrzeba pewnej tężyzny ustrojowej, którąby na ten wydatek luksusowy pozwolić jej mogła. Ale ów luksus zjada jej kapitał sił żywotnych i prowadzi często do ruiny. Jeśli atoli jest ona w nie tak zasobną, że wydatek ów może opędzić bez podminowania swej egzystencji zdrowotnej, natenczas odpowiednio wysoka do tych zasobów mleczność, chociażby względnie bardzo znaczna nie musi jeszcze pociągnąć koniecznie za sobą powyższych złych następstw. *Tout comme chez nous*, nie prawdaż? Jeśli tylko pojęcie mleka zastąpimy czem innem. Bo też i prawa ekonomiki są jedne tak dla organizmów zwierzęcych, jak i dla jednostek ludzkich — a sęk w tem, aby umieć osądzić, jaka mleczność u danej krowy daje się osiągnąć jeszcze bez uszczerbku ustrojowego, a kiedy ten sam albo nawet mniejszy udój otrzymuje się już kosztem jej stanu zdrowotnego? Na to zaś istotnie potrzeba, nie byle jakiej rutyny hodowlanej i bardzo umiejętnego znawstwa zawodowego, a nawet rzekłbym, pewnej intuicji zootechnicznej, bo żaden szablon tu nie wystarcza. Że zaś mniej zapewne jest takich hodowców „z Bożej łaski na świecie, niż głów koronowanych, przeto też i hodowla nie chodzi zawsze prostemi drogami; — aby jednak mimo to nie pobłądzić i nie wejść z nią na manowce, trzeba przynajmniej trzymać się ściśle takich drogowskazów, jakimi są wszelkie występujące oznaki nadwątlonej konstytucji, wołające: Baczność na bezdroże!

Dodaję tu, choćby tylko w przypisku, że ze względu na te dobre hygieniczne warunki utrzymania bydła w Mikulicach, a zwłaszcza z uwagi na wprowadzoną tam, a tak pożądaną pastoralną metodę wychowu i utrzymania bydła tamtejszego, ma ta obora szansę postąpienia bardzo wysoko w mleczności bez uszczerbku zdrowotnego swych zwierząt. Jeśli jednak twierdzę, że w naszych na ogół stosunkach, tu w Galicji a tem mniej na Podolu naszem i zakordonowem, bardzo wysoka mleczność jest wprost niebezpieczną, a o osiągnięciu takiej na jaką mogą sobie pozwolić Żuławy nadmorskie zachodniej Europy i marzyć nam nie wolno, to zdaje mi się, że to twierdzenie jest już dość usprawiedliwione tem wszystkiem, co tu już w tej mierze powiedzianem zostało: Im bowiem warunki karmy i klimatu są niekorzystniejsze (nasze wywary, nasze zimy długie, nasze lata o niebywałych podskokach i zniżkach termicznych!), tem więcej sił żywotnych zwierzęcia zostaje zużytych ną reakcje ustrojowe spowodowane tymi warunkami bytu i tem mniej przeto pozostanie ich na produkcję luksusową — mleka. Na odwrót nadmierną mlecznością wyczerpane zasoby owej energii ustrojowej danego osobnika nie dozwolą mu na skuteczne zwalczanie owych złych wpływów — tak, iż w tej walce im ostatecznie ulegnie. — W każdym razie, mając przyszłość na oku, lepiej jest i w rencie hodowlanej zadowalać się raczej rzetelnym ale trwałym zyskiem, niż chwilową lichwą i wystrzegać się gospodarstwa rabunkowego w oborze!

A zwłaszcza *„umiejętna hodowla“* nie na tem się wyłącznie zasadza, aby jeno wedle znanej recepty przychowywać cielęta od najmleczniejszych krów i po buhajach z najmleczniejszego rodu, a przez ich racjonalny wychów i żywienie *„mleczność stale potęgować“*, jak to sobie wyobraża Szan. właściciel zarodowej przecież obory mikulickiej. Hodowla taka bowiem musi patrzeć w dal na dłuższą metę, niż na tegoroczny lub na przyszłoroczny udój — gdyż winna zapewnić trwałe powodzenie dla swego chowu, co tylko ustrzeganiem się z niesłychaną bacznością wszelkich wad ustrojowych i najlżejszego nawet obniżenia się konstytucji swych zwierząt może być osiągniętem. Podkreślam to bowiem raz jeszcze, że obora zarodowa a wydojowa (choćby nawet z rozpłodem prowadzona) to nie jedno! Ta bowiem jest, jakby kapitałem obiegowym prywatnego właściciela obory; tamta natomiast stanowi rodzaj kapitału żelaznego dla całego kraju, którego nie powinno się nadwerężać!

Nie mylę się zaś może, sądząc, że bardzo źle na tem wyszłaby hodowla, dajmy na to holenderskiego bydła, i to nawet pod względem tegoż mleczności, gdyby nagle wybrakowano jej wszystkie krowy, dające n. p. poniżej 8.000 litrów udoju rocznego; — bo jeśli liczą tam krów takich obecnie aż do 3%, to w niedalekiej przyszłości cyfra ta albo spadłaby znacznie niżej, albo może i bydło holenderskie w ogóle istniećby przestało!

Że zaś tu i ówdzie nawet krowa upośledzona na konstytucji i mniej poprawnej budowy może się utrzymać długie lata — nb! w bardzo dobrych i na ogół hygienicznych warunkach bytu, jakie n. p. w Mikulicach rzeczywiście istnieją, co tu z uznaniem należytem podnoszę,

---

[1]) Są to prawdziwe *atouty* hodowlane, których i oborze mikulickiej życzę jak najwięcej!

[2]) Wzmiankowany wyżej kongres Hagski potwierdza to rówież swem orzeczeniem, że „krowy mniejsze i drobniejsze przewyższają zazwyczaj pod względem mleczności i zawartości tłuszczu z mleka zwierzęta ras większych i cięższych“! — (chociaż zdaje mi się, że powinno tu być nie „zwierzęta *ras większych i cięższych*“, ale w o óle — nawet tej samej rasy — *zwierzęta większe i cięższe*; dodając, że u zwierząt mlecznych kościec rozwija się powoli, kości rosną więcej na długość obwód ich zostaje mniejszy, przyczem są delikatne (— nazywam to właśnie „budową subtelną“), dla tego u krów ras mlecznych napotykamy mniej lub więcej długą a wązką głowę, tułów długi, zwłaszcza w części piersiowej i lędźwiowej, szerokie przetwory międzyżebrowe i pierwsze-kręgi ogonowe znacznie stosunkowo od siebie odległe, cienkie pęciny — słowem formę ustrojów, które scharakteryzowałem swego czasu w mojem studjum histobiologicznem jako „drobnokomórkowe“.

to jeszcze nie racja, aby to mogło być uważane za negację tego wszystkiego, co w tej mierze nauka wypowiedziała a praktyka szeroka tylokrotnie stwierdziła. Nawet względnie dorodne potomstwo takiej zwyrodniałej do pewnego stopnia krowy jeszcze nie przesądza tu w poszczególnym wypadku niczego, bo na nie składa się współudział dwojga rodziców: — więc jeśli rodziciel przywar tych nie miał, co rodzicielka — a potomstwo odziedziczyło tę stronę swej osobowości po nim lub po innych jakich dzielnych ustrojowo swych przodkach, to i ono może być rzeczywiście lub zdawać się przynajmniej zdrowe, o ile później nie wylezie jakieś szydło z worka . . . Wszak proszę i tu poszukać sobie przykładów wśród lepiej na ogół znanych stosunków ludzkich — a znajdą się podobne z pewnością; zaś niesłychane zawiłości, jakie sprawa dziedziczności przedstawia, potrafiła nauka od czasów O. Mendla także już w znacznej wyjaśnić mierze. — Słowem: wady konstytucyjne czyli ustrojowe, jeśli one u bardzo mlecznych krów występują, można wybaczyć, można je nawet — choćby na ryzyko — w zwykłej oborze rozpłodowej tolerować, ale jeśli chodzi o materjał rzeczywiście zarodowy, nie podobna ich przecież **premiować**!

A tymi wyrazami godzę w „achillesową piętę“ Szanownego „*Adwersarza*“ . . .

Bo o cóż właściwie idzie Panu Turnauowi i co jest osią całego Jego polemicznego wystąpienia? Oto fakt żałosny, że jego „*najlepsza*“, że jego „*najulubieńsza*“, ale bez żadnej wątpliwości — pokracza[1]) krowa, „*Norma*“, została na Wystawie Jarosławskiej w jesieni 1908 roku „*zbeszczeszczona*“ (sic!) tem, — iż nie dostała dyplomu honorowego — czy czego? — a ja tam byłem jednym z jurorów!

„No wiecie państwo!“ — powiedziałby Wallenstein . . a kiedy znów przy omawianiu Wystawy płoskirowskiej (niedawno temu w *Rolniku*, napomnąłem coś mimochodem o pokraczych krowach zarodowych które się u nas na wystawach nawet spotyka — a jest to, każdy mi przyzna, rzecz zgoła niepraktykowana gdzie indziej, — idzie P. Turnau „*o zakład*“, że miałem właśnie ową Jego „*Normę*“ na myśli i bardzo mi to za złe bierze.[2])

Że się w tym wypadku odezwały nożyce, temu nie przeczę. Mogę jednak sumiennie zapewnić Szan. właściciela obory mikulickiej, że o „*Normie*“ wcale wtedy nie myślałem, a to poprostu dla tego, że nie wiedziałem, iż pomiędzy kilkoma pokraczemi krowami, jakie znalazły się wowej kollekcji wystawowej bydła mikulickiego była także sztuka o tak melodramatycznej nazwie! A właśnie ów fakt częstotliwości występywania owej wady wśród wyborowych przecież, bo na pokaz wystawowy przeznaczonych kilkunastu jeno sztuk bydła z obory mikulickiej, zdziwił nas niezmiernie i zachwiał wiarę w *dobrą reputację*, jaką się to bydło „*co do kształtów*“ cieszy.

Że zaś krów podobnych „*Normie*“ było tam aż kilka, na to mam klasycznego świadka w osobie jednego z jurorów tego działu, mianowicie P. inspektora Marszałkowicza. A wreszcie i owe krótkie zdanie, którem tuż przy Jego krowach na placu wystawowym apostrofował Pana Turnaua, może aż nazbyt szczerze przewodniczący naszej sekcji sędziowskiej, mianowicie P. Inspektor Jasiński z Lubelskiego, miało przy orzeczeniu przedmiot w liczbie mnogiej. Nie pamięta może tego, Szanowny mój „*Adwersarz*“?[3]).

A zresztą było nas jurorów trzech — a mieliśmy — co się przecież zdarza, dwa poglądy na kwalifikację obory mikulickiej do pierwszej nagrody — w obec czego musiał derymować prezes. Czemuż więc nie oświadczył się przeciwko mojemu?

Sprawa byłaby wówczas załatwioną na korzyść krów pokraczych — a ku zadowoleniu ambicji ich właściciela. Czyż moja w tem wina, że się tak nie stało? Czyż ja sam tylko oglądałem i sądziłem mikulickie bydło na Wystawie? Przepraszam, że wyjawiam tu może niedyskretnie *esotica* naszej komisji, — ale będąc zaatakowany publicznie w moim charakterze sędziowskim, który powinien być nienaruszalnym, muszę się chwycić i tego, niemiłego zresztą środka obrony.[4])

A jeśli już o Wystawach mowa, to znów *pro bono publico* (a na moją udrękę!) muszę zauważyć, że i na tamtej jarosławskiej i wogóle na naszych wystawach bydła, mniejszych zwłaszcza, nie wszystko dzieje się tak, jak się dziać powinno i pozwolę sobie wypowiedzieć w tej mierze kilka słów szczerych i otwartych.

Więc nie sądzę n. p., żeby mogło być dopuszczalnem, aby panowie Inspektorowie hodowlani Tow. gospodarskiego mogli być w swoich własnych okręgach członkami *Jury*. *Incompatibilitas* ta polega tu poprostu na tem, że są oni sami poniekąd *wystawcami*, bo wybierają zazwyczaj z powierzonych ich nadzorowi obór zarodowych okazy, na wystawę przeznaczone a przeto nie uchodzi, aby byli także swoimi własnymi sędziami „bo to człowiek jest człowiekiem“ . . . Powtóre nierzadko się zdarza, że wystawcy są dygnitarzami w „Towarzystwie“; zasiadają w „Komitecie“, w „Sekcji hodowlanej“, rozstrzygają o *personaliach* Inspektorów — a sędzia powinien być w zasadzie przynajmniej niezawisły od swych podsądnych. I niech mi wierzą ci Panowie, że mówię to bez żadnej myśli ukrytej, — ale w imię jeno tych zasad, jkkie kierują owym ruchem dziś bardzo żywym n. p. w Niemczech, którego hasłem jest nawet „*Richten ohne katalog*“, — a któremu nie można odmówić słuszności.

Ba, ale skąd w takim razie wziąć dorosłych do owego trudnego zadania jurorów? U nas jest w tem doprawdy wielka trudność, mimo że jej być nie powinno, wobec tego choćby, że mamy przecież w kraju dwa Towarzystwa rolniczo-gospodarskie, każde z licznym personalem „hodowlanym“ — a i po kilku a nawet może i kilkunastu tęgich hodowców praktycznych, tak po tej jak i po tamtej stronie Wisłoka (bo osławiony politycznie San nie jest w tym razie granicą „wschodu“ i „zachodu“ galicyjskiego), którzy się tu wywzajemniać mogą, — no i wreszcie trochę szkół rolniczych różnego kalibru posiadających siły hodowlane zawodowe, nauczycielskie. Że ci pierwsi i ci ostatatni nie często się zjawiają, nawet mimo zaproszeń do *Jury*, to inna rzecz, — ale tak czynią także i ci środkowi, tylko że z innych zapewne powodów.... tamci mianowicie bywają zmuszeni do tej absencji najczęściej dlatego, że ich (mówmy otwarcie) nie stać na połączone z tem bądź co bądź koszta; — ci zaś, nie wiem dla czego? Uczyńmy więc ów szczytny urząd jurora wystawowego trochę mniej „*honorowym*“ a natomiast choćby odrobinkę płatnym (koszta podróży i skromna dyeta na

---

[1]) Naturalnie nie w tym stopniu jeszcze, jak okazy na załączonych w poprzednim n-rze *Rolnika* rycinach, które mają uwidocznić tylko na czem ta wada polega“?

[2]) Omawiając tu czynnik biologiczny mleczności w hodowli bydła *sub spetie aeteruitatis*, nie będę się odnosił specjalnie do krowy „*Normy*“, której architektoniki budowy w szczegółach nie mam w pamięci a załączona w artykule P. Turnaua odbitka fotograficzna istotnie zbyt jest niewyraźną, aby mogła o nich dać pojęcie. Nadmieniam tu tylko, że rodowód „Normy“ — ze względu na owe „*pokracze przody*“, „*szabliste nogi*“, „*pęknięcia*“, „*guzy*“ i zatłuszczenia aż do jałowości jej antneatek lub progenitury — wcale zachwycającym nie jest — i świadczy z pewnością raczej przeciw, niż za nienaganną konstytucją strojową tego rodu.

[3]) Dla przypomnienia więc dodam, że zaczynało się to zdanie od słowa: „*Obywatelu*“ . . . etc, jak to jest zwyczajem tytułowania osób od siebie młodszych przez owego sędziwego a wielce poważanego w tym zawodzie rzeczoznawcy hodowlanego.

[4]) Pomijam tu z umysłu dwa końcowe pytania polemicznego artykułu P. Turnaua, gdaż uważam je raczej za dość niezręczną *fintę*, wymierzoną „*zawodowej wiedzy*“, niż za interpelacją postawioną serjo nauce hodowlanej (proszę darować, że z nią w tej chwili identyfikuję pozornie) a to wobec ich koncepcji co najmniej za — luicznej! — Co się zaś tyczy owej hipologicznej wzmianki o starej klaczy stadnej, to nie wątpię, że „*zachwyt*“ nad nią byłby nierównie chyba szczerszy, gdyby mimo licznych porodów — przecież miała jeszcze grzbiet równy a mimo rekordów wyścigowych — zdrowe nogi i nie chodziła na pęcinach, co się przecież zdarza niekiedy. W przeciwrym wypadku bowiem dałoby się tu owszem *dysputować a guście*.

utrzymanie) a natenczas nie tylko zyskamy więcej dobrych jurorów, ale i tacy, którzy tę funkcję dotąd spełniali wprawdzie „bezinteresownie“ ale niby z łaski a często opieszale, będą się czuli obowiązani spełniać ją wtedy gorliwie i pilnie „bo za to im płacą“. — Pieniądz ma i umoralniające własności.

Że sama technika sądzenia stoi u nas bardzo nisko, że sądzimy najczęściej za pobieżnie, od ogonów tylko, przy żłobach w baraku albo wprost na pamięć niemal, kierując się w tym razie jeno firmą hodowlaną wystawcy, że wreszcie sędziowie nie sądzą na podstawie jakiejś wspólnie przyjętej zasady, ale każdy wedle swego widzimisię, o tem nawet rozwodzić się nie będę, aby mnie nie ukamienowano . . .

A jeszcze jeden wprost nie słuszny *abusus*, to szczodrość niepohamowana w udzielaniu, i to bez należytego stopniowania — nagród na naszych Wystawach inwentarzy żywych. „Dyplom honorowy“ — jako pierwsza i najwyższa nagroda — ma naturalnie jeszcze jakieś tam znaczenie, ale już (fikcyjny wprawdzie) „medal złoty“, to taka błahostka, że pewien wystawca, wychwalając pewnego swego byczka, wyraża się o nim, że na wystawie jarosławskiej *„otrzymał medal, bodaj czy nie złoty nawet“* . . . Więc jakie to zatrzęsienie musiało być tam tych „medali złotych“ na Jarosławskiej wystawie, żeby je sobie mieć tak za ba — i — bardzo i nawet nie raczyć sobie dokładnie przypomnieć, czy się taki rzeczywiście otrzymało? Pytam tedy, czy dalecyśmy od farsy i czy wkrótce „medal srebrny“ lub „bronzowy“ nie będzie już raczej despektem wyrządzonym wystawcy, zamiast być dlań odznaczeniem, czy nagrodą — wobec takiego lekceważenia sobie już tej drugiej, najwyższej premii z rzędu? Zamiast więc spodziewanej zachęty, spowodowują owe rzęsiste odszczególnienia wystawowe tylko ich lekceważenie ze strony P. T. Wystawców.

W końcu i o wyborze wcale niewybrednym okazów wystawowych dałoby się coś nie coś nadmienić. Jeśli bowiem „Wystawa“ ma być z jednej strony popisem *coram populo* z osiągniętych owoców pewnej zawodowej pracy, z drugiej zaś nauką poglądową dla tych, którzy jej potrzebują, to powinna się ograniczać jedynie do okazów rzeczywiście dobrych t. zn. jeśli chodzi o inwentarz żywy do sztuk absolutnie wolnych przynajmniej od wszelkich wad ustrojowych. A tymczasem czego się tam nie spotyka na naszych Wystawach — i to bydła „zarodowego“! I pokracze krowy i cielęta o pokroju dwojniaków i krowy z trzema tylko strzykami (a więc kaleki); słowem, jak na pierwszym lepszym jarmarku . . . A tak być stanowczo nie powinno i daje to wcale niechlubne świadectwo o bydłoznawstwie tych, którzy takimi *„brakami“* wystawę obesłać są zdolni. — Wszak zagranicą choćby tylko źle lub nie dość schludnie utrzymana sztuka nie może przekroczyć pramy placu wystawowego, bo jej nie przepuści sąd przedwystawowy, a cóż dopiero mówić o okazach ustrojowo-wadliwych! A jest w tem i sens pedagogiczny — i wielkie ułatwienie dla komisji sędziów.

Podobnie nie baczy się u nas zupełnie na typ rasowy nagradzanych zwierząt. Więc nic to nie szkodzi, kiedy krowa simmentalska ma typ nizinny — a nizinna niemal, że simmentalski; gdy krowa polskiej rasy czerwonej waży w użytkowej kondycji mlecznej zwyż sześciu cetnarów metrycznych i wygląda na opasłą zillertalkę — itp. itp., byle albo była mleczną, albo imponowała masą, albo wreszcie należała do renomowanej jakiejś obory. To ostatnie wymaganie co do rasowości „wystawowych“ okazów jest — przyznaję — dość wygórowane. Alež kiedy, pytam, podniesiemy już nareszcie sztandar naszych wymogów hodowlanych do europejskiego poziomu?

Tyle powiedzieć chciałem a mógłbym dużo więcej. Nie wątpię, że posypią się na mnie za to gromy złorzeczeń nie z jednej może strony. Byłaby to zatem buraska hodowlana, nie meteorologiczna. Ale i taka działa odświeżająco na otoczenie.

Dublany 14. stycznia 1910

P.S. *En férveur de bataille* zapomniałem podziękować na tem miejscu Szanownemu Autorowi zwróconego do mnie artykułu w 52 n-rze *Rolnika* z z. r. za łaskawe zaproszenie mnie do Mikulic. Przestępowałem już progi tego ze wszech miar uprzejmego i gościnnego domu, a pobyt w nim zaliczam do bardzo miłych wspomnień z niedalekiej przeszłości. Tem chętniej zaś przy nadarzonej sposobności uczynię zadość temu zaproszeniu, że wszelką bliższą styczność tak z naszymi hodowcami, jak i z samą praktyką hodowlaną w kraju, — o co jednak jest dość trudno, — uważam dla siebie za nadzwyczaj pożądaną sposobność do rozszerzenia widnokręgu zawodowych mych wiadomości. — Dziękuję, więc szczerze raz jeszcze!

Józef Jan Neuman

Gospodarstwo połoninowe w Grabnerhof w Styrji.

Przy szkole rolniczej w Grabnerhof w Styrji znajduje się gospodarstwo połoninowe do wyżywienia własnego bydła rogatego w ilości przeszło 100 sztuk.

Gospodarstwo to zwiedzałem we wrześniu z. r., a że zagospodarowanie naszych połonin ma dla całego kraju nader doniosłe znaczenie, sądzę, że zainteresuje może kogo z P. T. Czytelników *Rolnika* opis tamtejszego gospodarstwa.

Połoniny w Grabnerhof leżą w Alpach styryjskich na wysokości 900—1800 - 2300 metrów nad poziomem morza, jeszcze w pasie lasów szpilkowych, wśród których znajduje się jednakowoż nieco i drzew liściastych.

Blizkość lasów ma w następstwie, że przy zaniedbaniu połonina zarasta znów lasem.

Dyrektor Schuppli, który administruje równocześnie i w mowie będące gospodarstwo połoninowe, jest zwolennikiem bezwzględnego rozdziału połonin od lasu. Uznaje on doniosłe znaczenie lasów dla połonin, dąży jednak do tego, aby lasy w blizkości połonin tworzyły zwarty drzewostan, na łąkach zaś i pastwiskach żąda usunięcia wszystkich drzew.

Na tych ostatnich bowiem zabierają niepotrzebnie miejsca i przeszkadzają normalnemu rozwojowi traw, a same nie rosnąc w zwartych rzędach tracą na jakości, a tem samem i na wartości jako drzewo materjałowe.

Ażeby zaś dawać cień pasącemu się bydłu podczas upału, nie potrzeba wedle dyrektora Schuppli'ego drzew na połoninach, bo jak niżej zobaczymy, bydło podczas upałów idzie do stajen.

Co się tyczy formacji geologicznej połonin w Grabnerhof, to podłoże jest tam przedewszystkiem wapienne. Przyjmuje się zwykle, że połoniny o ile należą do ziem pierwotnych, spoczywających na podłożu skał pierwotnych, z których przez wietrzenie powstały, mają wyższość nad połoninami typu wapiennego. Pierwsze sięgają bowiem wyżej nad poziomem morza, obfitsze są w źródła, nawet i na wyższym poziomie, tak potrzebne do pojenia bydła, wreszcie i składniki pokarmowe zawarte w roślinności, tam się znajdującej, są korzystniejsze dla rozwoju młodzieży i dla wydatku mleka.

Tymczasem w Grabnerhof różnice podobne nie występują.

Nie tylko, że nie ma tam braku wody, ale źródła znajdują się w wyższych położeniach, a skład roślin jest nadzwyczaj korzystny tak dla młodzieży, jak i krów dojnych, które — a trzymane tam są pincgauery i murbodery, — dają przy zadowalniającej mleczności około 6—7 l. mleka, o wysokiej zawartości tłuszczu bo do 7—8—9%.

Uważają tam za bardzo pożądane, jeźli połoniny tworzą kotliny, zamknięte lasami.

Klimat tamtejszy jest ostry. Zima trwa stosunkowo długo, bo śnieg taje w górach dopiero w maju, ale i to ma dla tamtejszych stosunków tę korzyść, że wegetacja nie jest już później po zniknięciu śniegu narażona na przymrozki. Po ustąpieniu śniegu rozwój wegetacji postę-

puje nadzwyczaj szybko. Upały nie są na tych wzniesieniach tak znaczne jak dolinach; noce bywają chłodne, a temperatura w nocy obniża się w lecie nieraz do 0^0.

Opady atmosferyczne są liczne, bo dochodzą do 1000 mm., co znów sprzyja bujnemu rozwojowi roślinności, której odrost jest szybki i równomierny.

Melioracje polegają przedewszystkiem na odpowiedniem uregulowaniu stosunków wodnych, dalej na tępieniu chwastów, wywożeniu i rozrzucaniu obornika ze stajni, codziennem rozrzucaniu odchodów zwierzęcych, zasilaniu pastwisk gnojówką i nawozami sztucznymi, dalej bronowaniu, podsiewaniu odpowiedniemi trawami.

Sprawa odwodnienia jest nadzwyczaj ważna, nie tylko przemieniamy w ten sposób nieużytki w pastwiska, ale usunięcie nadmiaru wilgoci w pewnem miejscu wpływa tam w ciągu dalszym i na zmianę całej wegetacji; na miejscu traw kwaśnych, sitowia, jaskru otrzymujemy już w krótkim czasie słodkie, pożywcze trawy.

Do regulacli stosunków wodnych należy dalej urządzenie miejsc do pojenia bydła. Doświadczenie uczy, że płynące strumyki mniej nadają się do tego, raz że woda taka, gdy w nią wejdzie na raz większa ilość bydła staje się mętną, zanieczyszczoną odchodami zwierzęcymi, a potem brzegi takich strumyków stają się stopniowo coraz bardziej moczarami.

W uwzględnieniu tych okoliczności wszystkie źródła i strumyki są na połoninach w Grabnerhof ujęte i przeprowadzone w koryta do pojenia jużto na miejscu, gdzie źródło wytryska, jużto dalej, jeżli n. p. miejsce dalej położone lepiej nadaje się dopojenia. Wszędzie są koryta, a odpływająca woda ujęta w rury drewniane odprowadzające.

Miejsca koło koryt są starannie wybrukowane, zapobiega się przez to powstawaniu moczarów w takich miejscach, i jest się w możności odchody zwierzęce, które tam znajdują się w większej ilości zbierać na nosze, lub w taczki i tam, gdzie potrzeba rozrzucić.

Nawadnianie okazało się na połoninach w mowie będących zbytecznem.

Do melioracji należy także układanie w różnych pochyłych miejscach teras z kamienia.

Na połoninach w Grabnerhof znajdywała się dawniej wielka ilość większych i mniejszych kamieni, które zajmowały znaczne przestrzenie.

Co było z niemi robić? Część ich użyto pod budynki, część na ogrodzenie i wybrukowanie miejsc przed korytami do pojenia i wejściem do stajen, a część ich obrócono na terasy.

Takie terasy ułożone z kamieni na stromych miejscach mają przestrzeń 2 lub więcej kwadratowych metrów, wierzch zarzucony jest ziemią i zadarniony. W ten sposób powiększono przestrzeń do paszenia i stworzono dla bydła na pochyłościach miejsca równe, które ono z przyjemnością wyszukuje do wypoczynku.

Terasy muszą mieć naturalny spad, by woda z opadów nie zatrzymywała się na nich.

W związku z melioracjami połonin stoją i dobre drogi dojazdowe, względnie dopędowe dla bydła. Za bieżący meter drogi, razem z wybraniem rowu koło drogi, i bardzo częstem podmurowaniem płaci się 2 kor. Jeśli nastaje konieczność wysadzania skał dynamitem, dopłaca się coś do tej kwoty i daje się robotnikowi materjał wybuchowy.

Co się tyczy tępienia chwastów to należy tu także usuwanie krzewów i krzaków z połonin, które niepotrzebnie miejsce zajmują. Roboty te najlepiej uskutecznić z wiosną. gdy rośliny są w pełni soków; w czasie tym niszczenie ich jest pewniejsze.

Inne chwasty tępi się przez skaszanie i wczesne wyrywanie. Czasem okazuje się potrzeba przerwania względuie przekopania miejsc większych bardzo zachwaszczonych, celem zupełnego wygubienia odnośnych chwastów.

W takich wypadkach sieje się na tych przestrzeniach rok lub dwa a nawet trzy owies, lub w położeniach odpowiednich sadzi się ziemniaki, a potem uskutecznia się zasiew traw na pastwisko.

Najstosowniejszą porą do tego jest wiosna, a sieje się bez zboża ochronnego. W pierwszym roku miejsc takich nie spasa się, by zabezpieczyć zupełnie rozwój traw.

Bronowanie połonin z wiosną zawsze będzie wskazanem. Brona oczyszcza z jednej strony grunt z mchów, a z drugiej wzrusza ziemię i w ten sposób ułatwia przewiewność jej.

Po bronie można wykonać pedsiew takich miejsc, które nie są należycie zadarnione, poczem korzystnem będzie użycie wału.

Celem przeszkodzenia powstaniu urwisk przy silnem bronowaniu, puszcza się brony zawsze w poprzek spadów.

Najważniejszym środkiem do tępienia chwastów, a równocześnie umożliwiającym należyty rozwój i rozkrzewienie się słodkim trawom jest i na połoninach stosowne nawożenie.

Sztucznych nawozów w Grabnerhof mniej używają, raz, że z połonin do najbliższej stacji kolejowej dość daleko, więc transport kosztowny, a potem, że nawóz stajenny i gnojówka, które się na miejscu utrzymuje, wystarczają.

Racjonalne użycie tego nawozu zapobiega przegnojeniu i brakowi. Tak jedno jak i drugie ma ujemne następstwa. W pierwszym wypadku marnuje się nawóz, bo na przesyconej glebie znikają rośliny koniczowate, a w drugim nie jest zabezpieczony słodkim trawom normalny rozwój.

Hurtowania owiec na połoninach w mowie będących niema, nawóz stajenny pochodzi wyłącznie od krów i młodego bydła rogatego.

Przy opisie stajen w następnym artykule będzie mowa o traktowaniu i obornika, tu tylko w krótkości podnoszę, że na większych połoninach w Styrji jest osobny robotnik codziennie zajęty wywożeniem obornika i rozrzucaniem go, podczas gdy gnojówka tylko raz na tydzień wywozi się.

Na małych połoninach pastuch wywozi raz na tydzień gnojówkę, a po spędzeniu bydła w późnej jesieni z połonin do domów następuje wywóz obornika.

(Dok. nast.).

Metoda Demczyńskiego.

W n-rach 11 i 12 *Rolnika* omawia p. Kotarski, zaś w n-rze 46 p. K. S. uprawę zboża systemem Demczyńskiego, która przynajmniej wedle twierdzenia wynalazcy, wywołaćby mogła przewrót w gospodarstwie rolnem i spowodować osiągnięcie bez porównania wyższych zbiorów, jak te, które osiągamy przy zwykłych sposobach zasiewów.

Ojczyzną metody tej, polegającej w zasadzie na przesadzaniu, pogłębianiu i podsypywaniu a względnie ogartywaniu zbóż kłosowych, są Chiny, gdzie znajduje ona ogólne zastosowanie i przyczynia się znakomicie do osiągnięcia wprost olbrzymich zbiorów.

Brak nam sprawozdań z prób dokonanych w kraju naszym i z tego też względu trudno sobie wyrobić sąd o wartości tej metody.

Sprawozdania z doświadczeń wykonanych w Niemczech opiewać mają bardzo zachęcająco, próby te jednak wykonane w zupełnie odmiennych warunkach — nie mogą być dla nas miarodajne, zwłaszczą, że doświadczenia wykonane w miejscowaściach o bardziej zbliżonych warunkach gleby i klimatu, wydały rezultat ujemny i wprost zniechęcający.

Mam przed sobą sprawozdanie z doświadczeń wykonanych w zakładzie naukowym rolniczym w Krizowcu z zasiewem zbóż jarych a to z jęczmieniem, owsem i pszenicą jarą. Sprawozdawca p. F. Bolmtińsky tak opisuje warunki miejscowe*).

*) Die Anwendung der Getreide-Kulturm thode Demtschinskys bei Sommergetreide. Monatshefte für Landwirtschaft Heft 11 1909.

Ziemia ciężka, glinkowata, skłonna do zaskorupiania się, wiosna mokra uprawa i zasiew spóźnione. Większa część wiosny chłodna, przez co rozwój roślin opóźniony.

W maju powietrze wilgotne, temperatura wysoka, wskutek czego albo wprost cieplarniany rozwój roślin, albo też przy skąpych opadach zupełny zanik takowych.

W czerwcu temperatura jeszcze wyższa z silnymi południowo-zachodnimi wichrami, które zwykle po opadach następują i łącznie z wysoką temperaturą rolę wysuszają. Ponieważ wskutek znacznych wahań temperatury dziennej, następuje w nocy ofite tworzenie się rosy — występuje w połowie czerwca silnie rdza.

Młode rośliny, które z powodu późnego wysiewu i powstrzymanego rozwoju, znajdują się z końcem maja w stanie pierwszej młodości, przechodzą z soczystym i wody potrzebującym organizmem w miesiąc czerwiec i nie znajdując dostatecznej ilości wodnistego pokarmu w roli, nie mogą należycie się wykształcić i zmuszone są do przedwczesnego dojrzewania.

Skutki przedwczesnego dojrzewania potęguje rdza, znajdująca w młodym, soczystym organiźmie znakomite warunki rozwoju. Stosunki te sprawiają, że pszenica jara nie bywa wogóle uprawianą, jęczmień daje niepewne zbiory; jeden tylko owies, z powodu silnie rozwiniętego systemu korzeni, daje zadawalniające rezultaty. I tu jednak zbiór ciężkiego, dorodnego ziarna nie jest zbyt częstym.

Tylko wczesne odmiany pszenicy ozimej mogą być z korzyścią uprawiane, później dojrzewające odmiany Squarehead co roku prawie ulegają rdzy, tak, że uprawa ich z powodu pośledniejszego ziarna się nie opłaca.

Jak z powyższego wyniku, można na podstawie licznych doświadczeń i spostrzeżeń twierdzić, że w warunkach tutejszych można uprawiać tylko takie odmiany zbóż, które posiadając krótki okres wegetacyjny, w miesiącu czerwcu znajdują się już w końcowym okresie rozwoju i nie wykazują wielkiego zapotrzebowania wilgoci. Wskutek tego bowiem pogarszają się korzystne warunki rozwoju rdzy.

Wszelkie zabiegi przedłużające okres wegetacyjny, winne być zaniechane.

Doświadczenie I.

Jęczmień dwurzędowy „Juwel", który z 5-letnich upraw próbnych okazał się najodpowiedniejszym. Ziemia w dobrej kulturze zostająca, ciężka glinka. Przedplon: kartofle w nawozie, które z powodu kędzierzanki wydały plan lichy. Wielkość pól doświadczalnych 80 m².

Sposób uprawy	Dzień: zasiewu	Dzień: kiełkowania	Dzień: wykonania zabiegów	Dzień: kłoszenia	Dzień: dojrzenia	Ilość: kłosów z krzaka	Ilość: ziarn w kłosie	Długość: źdźbła	Długość: kłosa	Zbiór w klg.: słomy	Zbiór w klg.: ziarna	Waga hektolitra	Wylęganie	Rdza
Siew rzędowy 18‰	26/III	8/IV	—	1/VI	6/VII	4	25·6	86·6	8·5	18	12	58·1	zupełne	silna
Obsypywany . .	26/III	8/IV	30/IV	5/VI	12/VII.	8·6	30	99·4	12 7	14·5	9·5	56·9	1/4 część	b. silna
Pogłębiany . . .	26/III	8/IV	30/IV	7/VI	12/VII.	9	31·3	103	13·8	11·5	7	56·8	nie wylęgł	b. silna
Przesadzany . . .	26/III	8/IV	27/IV	11/VI	14/VII.	2·7	27·8	97	13·1	3	0 5	56·8	„	b. silna

Doświadczenie II.

Pszenica jara (czarna, perska), która w danych warunkach najlepiej się udaje. Przedplon—konicz czerwony. Pognój: 400 klgr. superfosfatu na ha. Wielkość poletek 50 m².

Sposób uprawy	Dzień: zasiewu	Dzień: kiełkowania	Dzień: wykonania zabiegów	Dzień: kłoszenia	Dzień: dojrzenia	Ilość kłosów z krzaka	Przeciętna długość kłosa	Zbiór w klg.: w słomie	Zbiór w klg.: w ziarnie	Waga hektolitra	Wylęganie	Rdza
Siew rzędowy 18‰	1/IV	13/IV	—	15/VI	26/VII	3·5	8·4	16·37	7·63	72·2	zupełne	słaba
Obsypywanie w rowkach (Zehetmayer)	1/IV	13/IV	10/V	18/VI	30/VII	4·2	9·9	8·61	4·14	67	1/4 część	silniejsza, jak przy zwykłym zasianiu
Obsypywanie w groblach	1/IV	13/IV	10/V	20/VI	30/VII	4·7	9·9	8·15	3·85	66·4	1/4 część	
Pogłębianie	1/IV	13/IV	8/V	20/VI	4/VIII	4·8	10·0	7·08	2·92	66·8	niewylęgła	
Przesadzanie . . .	1/IV	13/IV	20/IV	21/VI	4/VIII	4·2	10·0	6·94	2·56	65·2		

Doświadczenie III.

Owies. Ziemia: ciężka, uboga glinka. Przedplan: Jęczmień. Pognój: 150 klgr. superf. a mon. + 30 klgr. superfosfatu.

Wielkość poletek 170^2 m.

Sposób uprawy	Dzień zasiewu	Dzień kiełkowania	Dzień wykonania zabiegów	Dzień kłoszenia	Dzień dojrzenia	Zbiór w klg. słomy	Zbiór w klg. ziarna	Waga hektolitra	Wylęganie	Rdza
Siew rzędowy 18%	30/III	14/VI	—	25/VI	30/VII	32·8	18·7	43·1	nie wylęgł	słaba
Obsypywany . .	30/III	14/VI	10/V	28/VI	7/VIII	35·8	18·2	40·2	„	bardzo silna

Sprawozdawca uzupełnia powyższe dane następującemi objaśnieniami:

Jak z powyższych tabel widoczne, nastąpił siew tych 3 płodów dość późno, mimo to zasiewy poschodziły dopiero w 13 dni, co przypisać należy chłodnemu powietrzu, panującemu przez cały miesiąc kwiecień.

Kłoszenie i dojrzewanie nastąpiło najpierw na poletkach obsianych zwykłym sposobem, podczas gdy najbardziej spóźniło się przy roślinach przesadzanych; na poletkach ogartywanych i pogłębianych wypadł czas kłoszenia i dojrzewania w pośrodku.

Zbiór ziarna i słomy przy jęczmieniu i pszenicy jarej był najwyższym na działkach obsianych zwykłym sposobem, tylko przy owsie był zbiór słomy na działce obsypanej większy, ziarna zaś ilościowo prawie równy, jakościowo gorszy.

Ponieważ okres wegetacyjny na działkach obsypywanych, pogłębianych i przesadzanych przedłużył się a czas dojrzewania wypadł w okresie największego rozwoju rdzy, wystąpiła rdza na tych działkach o wiele silniej, co szczególnie odbija się na wadze hektolitra ziarna.

Skłonność do wylęgania była na powyższych działkach mniejszą, co przypisać należy silniejszemu rozwojowi korzeni i tem samem silniejszemu utwierdzaniu roślin.

Z powodu nieprzepuszczalnego podglebia i większej siły zatrzymywania wody, zmniejsza się przy silnych opadach spoistość ziemi w Križowcu, wskutek czego osłabia się utwierdzenie roślin w roli i już sam deszcz z następującymi po nim wichrami wystarcza do wyłożenia zbóż, przy czem zdźbła pozostają proste, punkt bowiem obrotu zdźbła a względnie całego krzaka znajduje się w ziemi.

Przy zastosowaniu metody Demczyńskiego wyrastają zdźbła — z powodu zajmowania większej powierzchni — nie równolegle w górę, jak przy zwykłych sposobach siewu, tylko odchylają się ku ziemi. Dolne węzły zbliżają się do ziemi lub ścielą po takowej, stają się zdolnymi do tworzenia korzeni przyboczowych, zwłaszcza, że są wyżej ziemią okryte. Roślina więc jest silniej w roli umieszczoną i nawet w rozmokłej roli mniej do wylęgania skłonną.

Z zabiegów wykonywanych przy stosowaniu metody Demczyńskiego dadzą się pogłębianie i przesadzanie zastosować tylko na małych przestrzeniach i dla gospodarstw większych są bez znaczenia.

Podsypywanie (ogartanie) w szczególności przy zastosowaniu metody Zehetmagera dałoby się łatwo na większych obszarach przeprowadzić.

Teoretycznie rzecz biorąc, metoda ta powinna wpływać wybitnie na zwiększenie zbiorów o ile nie przeszkodziłyby temu objawy drugorzędne w Križowcu — dostrzeżone t. j. opóźnienie kłoszenia i okresu dojrzewania. I u nas — jak w Križowcu — wiosna najczęściej późna, chłodna i wilgotna i u nas przypada na czerwiec okres najobfitszych opadów a po nich wysokiej temperatury, są więc tu dane wszystkie warunki do pomyślnego rozwoju rdzy i przedwczesnego dojrzewania, zachodzi więc słuszna obawa, że stosowanie metody Demczyńskiego przy uprawie zbóż jarych wydać może nieciekawe rezultaty.

Inna rzecz z uprawą zbóż ozimych, przy których wpływ szkodliwy okopywania nie istnieje. Prawdziwą więc przysługę oddaliby gospodarstwu rolnicy, którzy tą metodą oziminy uprawiali, ogłoszeniem rezultatów z przeprowadzonych doświadczeń.

Z doświadczeń przeprowadzonych w Križowcu z zbożami jaremi wynika:

1) Przez podsypywanie pobudza się rośliny do silniejszego zakorzenienia i krzewienia;

2) Skłonność do wylęgania znacznie się osłabia;

3) Przez podsypywanie, pogłębianie i przesadzanie przedłuża się okres wegetacyjny, co przy zasiewach jarych może niekorzystnie oddziałać;

4) Zbiór z krzaka podwyższa się, podwyższanie to jednak nie może zrównoważyć ubytku z powodu mniejszej ilości roślin na danej powierzchni. Tylko u owsa osiągnięto wyższy zbiór słomy, natomiast ziarno było pośledniejszego gatunku.

5) Staranne podsypywanie jest tak samo skuteczne, jak pogłębianie i z powodu łatwiejszego wykonania zasługuje na pierwszeństwo przed pogłębianiem i niepewnem przesadzaniem.

6) Zastosowanie metody Zehetmayera przy uprawie zbóż jarych zasługuje — jako łatwiejsze do wykonania — na pierwszeństwo przed odsypywaniem, zwłaszcza, że przy zastosowaniu tej metody jest umożebnionym wsiew roślin pastewnych i następnie zbiór maszynami żniwnemi.

Przy oziminach natomiast nie możnaby przy metodzie Zehetmayera stosować powtórnego podsypania na wiosnę, co z wielu względów mogłoby być korzystnem.

Nie przesądzając sprawy, wskazanem by było przy stosowaniu metody Demczyńskiego trochę pesymizmu. Przed kilku laty narobiła dużo hałasu metoda siewu pasowego. Widziałem dużo specjalnych siewników do tego siewu w ruchu. Obecnie o całej metodzie głucho a siewniki zdobią magazyny narzędzi rolniczych. Oby tak się nie stało z siewnikami Zehetmayera. *M. S.*

W Bolanowicach 3, grudnia 1909.

Reorganizacja międzynarodowych rolniczych kongresów.

Czytamy w *W. Landw. Zeit.* z dnia 5. stycznia b. r.:

Na odbytem 12. z. m. pełnem zgromadzeniu międzynarodowego rolniczego instytutu w Rzymie — omawiano pewną kwestję interesującą całe międzynarodowe rolnictwo, gdyż z jednej strony chodzi o odmłodzenie międzynarodowych, rolniczych kongresów, odpowiedniemi reformami i uczynienie działalności ich obfitszą w skutki, z drugiej o wzmocnienie wpływu praktycznego rolnictwa w rzymskim instytucie. Cel ten ma być osiągnięty zapomocą wprowadzenia obydwu instytucji w blizki kontakt, co wychodząc z praktycznego punktu widzenia, ma podnieść wartość ich pracy.

Ponieważ prasa nasza nie umieściła sprawozdania z obrad rzymskiego instytutu, wiadomo nam o tej debacie tylko z pism niemieckich, a plan ten zainicjonowany przez niemieckich delegatów, będzie pewnie interesował także i szerszą publiczność. Celem tej debaty było w stałym wydziale instytutu, postawienie następującego wniosku:

Instytut na podstawie swoich statutów zobowiązany jest, utrzymywać stałe porozumienie z kongresem, a bardzo to jasne, że współdziałanie obydwu instytucji, odpowie w dodatni sposób międzynarodowo-rolniczym celom. Głos członków kongresów tem większe znaczenie mieć będzie, im więcej organizacja kongresu i skład podniosą się stosownie do wymagań na ten stopień, na którym będą mogły być uważane jako wyraz opinii całego rolnictwa i interesa tegoż wezmą w rachubę. W tym kierunku markiz Cappelli, Méline i dr. Tiel na ostatnim kongresie w Wiedniu (1907 r.) postawili godne uznania wnioski, na podstawie których polecono obecnemu wydziałowi, względnie pełnemu zgromadzeniu instytutu, naradzić się nad następującemi kwestjami: Czy instytut zajmował się bliżej wszystkiemi, przedłożonemi mu przez kongresy sprawami i czy z jego strony, pewne kwestje mają być kongresom przedstawiane? Czy Instytut ma wysełać swych przedstawicieli na rolnicze, oraz inne międzynarodowe kongresy? Czy w stosunku do tychże byłoby wskazanem, aby orzeczenia kongresu w pewnych wypadkach, w myśl projektu Roesickego, nie zapadały głosami, ogółu uczestników, ale aby delegatom rolniczych stowarzyszeń przysługiwało prawo orzekania niezależnie od wypadków i zewnętrznych okoliczności zgodnie z rzeczywistymi interesami rolnictwa i stworzenia przez to premissy dla odpowiedniego uwzględnienia tych uchwał przez Instytut?

Ostatnie pytanie jasno wskazuje, że wnioski niemieckich delegatów dążą do pewnej reorganizacji kongresów, w tem znaczeniu, aby te ostatnie stanowiły rzeczywiste zastępstwo wielkich rolniczych stowarzyszeń, nie zaś wolnych zgromadzeń, gdzie stosownie do kraju w którym się odbywają, lub też dla innych okoliczności, przypadkowa większość może wypaść. W ważnych wypadkach prawo głosu powinno się ograniczać na delegatów stowarzyszeń. Nie chodzi tu wcale o radykalną reorganizację kongresu, tylko o zainteresowanie dla tej sprawy stałego komitetu kongresowego w Paryżu, podczas gdy z drugiej strony Instytut miałby wybrać wydział, który stale musiałby pozostawać w ścisłym stosunku z komitetem kongresowym i miałby podjąć się pewnych prac w tym kierunku dla kongresu, naprzykład pozyskiwanie i ogłaszanie referatów, narady co do sprawozdań i t. d., podczas gdy oznaczenie porządku dziennego miałoby być pozostawione komitetowi kongresowemu. W ten sposób wspólna praca obydwu instytucji byłaby osiągniętą — przyczem zupełna ich obopólna niezależność byłaby również zapewnioną. — Prace kongresów dla Instytutu stałyby się pożyteczniejszemi, a tenże uzyskałby styczność z żywotnemi siłami rolniczemi i o ich postępach, potrzebach i życzeniach, dowiadywałby się w najkrótszym czasie.

Każda dążność tchnienia więcej życia w ciężki trochę system, zarówno rzymskiego Instytutu, jako też międzynarodowego kongresu, musi być powitana radośnie. Przeciw reformie kongresu w tem znaczeniu, że powzięcie ostatecznej decyzji co do pewnych kwestji nie byłoby zdane na wynik przypadkowy — ale oddane do rozstrzygnięcia powołanym do tego reprezentantom rolnictwa, nie można mieć nic do zarzucenia. To tylko ze względów praktycznych trzeba zauważyć, że dobrowolni uczestnicy kongresu nie mogliby tak po prostu być pozbawionymi prawa głosowania, gdyż z tego powodu działalność kongresu łatwo mogłaby osłabnąć. Może dałoby się zapewnić powołanym zastępcom w pewnych razach prawo opozycji, poczem o ostatecznym wyniku, tylko ci właśnie członkowie, mogliby rozstrzygać. Urządzić tę rzecz praktycznie jest już dziełem ludzi do tego powołanych, tylko kongresy same nie powinny już przechodzić chwil krytycznych, gdyż tych bywa zawsze za wiele.

Szczególnie dodatnio przedstawia się dążność niemieckich delegatów w kierunku zużytkowywania prac kongresu za pośrednictwem Instytutu rzymskiego, gdyż w braku wymiany myśli, widzimy główną wadę obecną, niegdyś tak dodatnio działających kongresów. Uchwały tychże muszą wyglądnąć na świat z grubych tomów — rozmaite stowarzyszenia przy pomocy posłów muszą je opracować i przedłożyć rządom i parlamentom. — Jeżeli Instytut rzymski w duchu tym czynnym być zechce, może być pewnym ogólnego uznania. Musimy jednak skromnie zaznaczyć, że niewiadomo nam czy Instytut już się w tej sprawie gdziekolwiek oświadczył. Każdy postęp na tej drodze powitamy z radością. *X. Y. Z.*

KORESPONDENCJA.

Mikulice, styczeń 1910.

Czy wysoka mleczność może szkodzić hodowli? — Odpowiedź p. Tadeuszowi Mateckiemu.

Z prawdziwą werwą napisany artykuł p. Mateckiego w N-rze 3 *Rolnika* nie wymaga właściwie odpowiedzi. — Nie powiedział bowiem nic nowego, jak to, o czem się dowiedzieliśmy, z artykułu prof. Malsburga t. j., że wysoka mleczność „musi się zgubnie odbić na zwierzęciu“. — Dla p. Mateckiego jest to nawet całkiem „jasnem“ i możnaby przypuścić, że takie twierdzenie opiera na swojej praktyce w Ordynacji Przeworskiej. Otóż muszę bronić honoru wysoko mlecznych obór Przeworskich, które pomimo, iż znajdują się w stanie „patologicznym“ (wedle p. Mateckiego), bo dają trzy razy po 1000 litrów rocznie, którą to ilość p. Matecki w swoim artykule wyraźnie jako „normalną“ uważa, — otóż pomimo tak wysokiej mleczności krowy przeworskie celują przeważnie wzorowymi kształtami, o czem nie tylko praktykanci Przeworscy, lecz „wróble na dachu“ śpiewają. —

Szkoda, że p. Matecki praktykując w Przeworsku, nie popytał się trochę, z czego obecnie tam znajdujące się krowy powstały. Byłby się dowiedział, że produkowane są przeważnie na materjale krajowym, bardzo średniej jakości, i mleczności całkiem „normalnej“ — a obecna tamtejsza mleczność przy dobrych kształtach jest jednym z dowodów więcej na potwierdzenie moich wątpliwości, czy obawy prof. Malsburga co do degenerowania w miarę powiększania mleczności są słuszne.

Że wybitnie mleczne krowy mają często „niekształtną budowę“, temu nikt nie przeczył, ale i temu nikt nie może zaprzeczyć, że równie niekształtna budowa znachodzi się także i u krów dających tylko 600—1000 litr. mleka. Nie radzę jednak p. Mateckiemu twierdzić, jakoby niekształtna budowa była w y ł ą c z n i e t y l k o wynikiem wysokiej mleczności, lub jakoby ta ostatnia zawsze powodowała niekształtną budowę.

Gdyby bowiem to twierdził, to widziałby się może po dłuższych doświadczeniach hodowlanych spowodowanym, twierdzenie to odwoływać. — Miło mi zresztą zauważyć, że w dalszym ciągu swej polemiki p. Matecki znajduje sposób na hodowlę wysoko-mlecznego bydła „o poprawnych kształtach i o silnej konstytucji“, gdyż pisze na str. 40 w 1-szej szpalcie u dołu o możności osiągnięcia tego ideału za pomocą „ścisłej selekcji, higienicznego wychowu i t. d.“ — Niemal dosłownie to samo pisałem w moim artykule, co zapewne p. Matecki przeoczył, a jeżeli zechce go drugi raz przeczytać nie wątpię, iż przyzna, że nie mamy się o co kłócić, skoro obaj sądzimy, że nikt inny psa nie postrzelił, jeno leśny. —

Sądzi jednak mój szanowny sąsiad z Przeworska, że od sztuk „pokraczych“ nie powinno się chować. — Może i słusznie, ale w takim razie krowi ród nie istniałby na świecie, bo antenaty wszelkiego mlecznego i niemlecznego bydła, to przecież zaiste straszne były „pokraki“ — a antenaty i naszych pierwszorzędnych, i zagranicznych, i holenderskich, i simentalskich i czerwonych polskich obór, wszak także ohydną budową celowały. — I tak się stało, że z nich zrobiły się b e c z k o w a t e o k a z y, p r z y

równoczesnem spotęgowaniu mleczności — na to moich oponentów o wytłómaczenie proszę — ale nie z książki, ani z pojedynczych wypadków, lecz z ogólnej praktyki hodowlanej. — Przychowywanie potomstwa od „Tyry“ i „Kuldy“ (które, jak przyznaję, były okazami szpetnymi), w okresie, gdy Mikulice wcale nie dążyły jeszcze do stworzenia obory zarodowej, niech mi szanowny sąsiad za złe nie ma, choćby dlatego, że potomstwo ich w Normie, Sielance i jej córce, może posłużyć Mu do ukształtowania swoich poglądów hodowlanych, jeżeliby z bliżkiego obecnego pobytu tych okazów skorzystać zechciał.

Jeszcze jedno pytanie. — P. Matecki przyznaje rację wysokiej mleczności (nawet „olbrzymiej“, jak pisze), ale tylko w oborze t. zw. „wydojowej“. — Skąd się wezmą krowy takie dla obór „wydojowych“, jeżeli będzie błędem hodowlanym przekraczać granice, poza któremi zaczyna się stan „patologiczny“? — Z uwag p. Mateckiego wynika (str. 40, 2-ga szpalta), że nie da się pogodzić „prowadzenie obory zarodowej w kierunku olbrzymiej mleczności“. —

W takim razie, w jakim kierunku ma ona być prowadzona? — Jedynie pięknych kształtów? Jeżeli tak, to proszę przerobić opinię i wymagania wszystkich niemal nabywców buhajków i jałówek rozpłodowych, którzy kupując w oborze zarodowej, przedewszystkiem pytają o mleczność matki, babki, prababki, a dzisiaj mleczność 3000 litr. wcale już wymagania nabywców nie zadawalnia.

Proszę wystąpić z surową krytyką akcji hodowlanej w Związkach hodowlanych w Holandji, Niemczech, Królestwie Polskiem, Galicji i t. d., przeciw kosztownie prowadzonej kontroli mleczności w Krakowskiem i Lwowskiem Towarzystwie gospodarskiem, które jedynie i głównie mają na celu coraz to lepszą dojność naszych obór zarodowych!

Tymczasem dotąd krytykowano zwłaszcza Towarzystwo gospodarskie, że za dużo dbało o kształty, a nie stworzyło dość wysokiej mleczności. — Zasłużony p. Brykczyński niejednokrotnie dotyczące ataki musiał odpierać.

Wszystkie dążenia i prace nowego kierunku akcji hodowlanej w kraju p. Matecki przekreśla tem prostem zdaniem: „trudno pogodzić dwie okoliczności razem, t. j. prowadzenie obory zarodowej, a zarazem w kierunku olbrzymiej mleczności“. — Czyżby naprawdę?

Tak chyba Szanowny autor tej rzeczy nie pojmuje i sądzę, że uwaga o niemożliwości racjonalnej hodowli w kierunku zarazem wysokiej mleczności, tak mu się tylko niechcący wyśliznęła z pod pióra.

Boć przecież w takim razie trzebaby ze stanowiska przyszłej naszej hodowli w kraju zakazać sprzedawanie materjału hodowlanego w Wierzbnie, gdzie krowy simentalskie dają powyżej 5000 litrów; trzebaby zakazać sprzedawać buhajki p. Zeleńskiemu z Grodkowic, który uzyskuje za nie wprost bajeczne ceny — dlaczego? Bo wedle kontroli mleczności buhajki grodkowickie pochodzą od krów dających 5000—6000—7000 kg. mleka. —

Co do masywności budowy, kształtów o poprawnych liniach można znaleźć znacznie lepsze okazy, jak w Grodkowicach, w pierwszej lepszej oborze zarodowej czy nie zarodowej (nomina sunt odiosa) o przeciętnej mleczności 2000 litr. — A pomimo to hodowcy z Galicji i z Królestwa płacą p. Zeleńskiemu po 1000 kor. za sztukę i wyżej, podczas gdy owa obora dająca „normalną“ ilość mleka musi czekać, aż Komitet Tow. gosp. u niej buhajki na stacje po 1 kor. za kilo zakupi. —

Że każda jednostronność jest wadliwa i szkodliwa, o tem nie może być dwu zdań. — Że przychowywanie źle zbudowanych cieląt jest błędem, temu nikt nie przeczył. —

Ale żeby było błędem hodowlanym przychowywać od krów dających „olbrzymią“ ilość mleka, **dlatego tylko**, że tak dobrze się doją, i żeby skutkiem tego nie można było pogodzić olbrzymiej mleczności z prowadzeniem zarodowej obory — tego z pewnością ani prof. Malsburg, ani p. Matecki niechcą twierdzić, bo to byłoby wywróceniem wszelkich europejskich pojęć w tym względzie. — *Jerzy Turnau.*

Gwoździec, 25 stycznia 1910.

(*W sprawie reorganizacji zastępstwa interesów rolniczych*).

Szanowna Redakcjo!

Z powołaniem się na artykuł wstępny *Rolnika* Nr. 4. w sprawie reorganizacji rolniczej, proszę o umieszczenie następującego pisma:

1) Celem mojej pracy było zasadnicze przedstawić stanowisko a mianowicie: że jak zawodowe, przymusowe stowarzyszenia rolnicze, tak samo typ Rady Kultury krajowej, w jakiejkolwiekbądź formie, naszym interesom ani zawodowym ani narodowym nie odpowiada; a przeciwnie Izby rolnicze oparte na dobrowolnych związkach byłyby w naszych warunkach najodpowiedniejszą formą nowej rolniczej reprezentacji. Skutkiem czego podałem tylko b. ogólnikowe zarysy samej konstrukcji, jak słusznie „artykuł“ podnosi. Szczegóły należą już do kodyfikacji, przedtem jednak mowa być musi o zasadzie.

2) Fałszywem jest nazwanie pracy mej projektem, gdyż jest on tylko raczej krytyką istniejących projektów. w formie uwag, z uwzględnieniem projektu dr. Hupki.

3) Wychodzę z założenia, że urzędowa organizacja nasza rolnicza musi być:

a) ciałem pochodzącem z wyboru, a nie z mianowania przez Sejm lub Rady powiatowe, a tem mniej przez rząd;

b) Reprezentacją interesów tak gospodarstw mniejszych jak większych, oraz inteligencji rolniczej;

c) Zakres działania tego ciała obejmować powinien głównie te agendy rolnicze, które obecnie do Towarzystw rolniczych nie należą;

d) Przyszła organizacja ma prawo nakładania dodatków do podatków do wysokości 4%.

O ile moje uwagi pomocne będą do powstania nowego projektu. okazać musi dopiero dyskusja.*)

Z poważaniem

L. Puzyna.

Drobne wiadomości gospodarskie.

Uprawa ziół leczniczych w Austrji i w Węgrzech. Ta gałąź rolnicza w Austrji jest nadzwyczaj zaniedbana, pomimo, że różnorodne warunki tak pod względem klimatu, jakości gleby, wysokości położenia nad powierzchnią morza i t. d. byłyby właśnie bardzo odpowiednimi dla kultury i aklimatyzacji roślin leczniczych. Włościanie tu i ówdzie uprawiają wprawdzie niektóre rośliny lecznicze w ogrodach, tak dla własnej potrzeby jako też i dla zbytu w sąsiednich aptekach i drogeriach, ale w bardzo skromnych rozmiarach, większych zaś przedsiębiorstw tego rodzaju w Austrji wcale nie ma. Apteki i drogerie zmuszone są pokrywać swoje potrzeby w ziołach wyłącznie przez przykupno ziół dziko rosnących zbieranych przez włościan po lasach i polach, co ma ten skutek, że takie zioła nie są wolne od różnych przymieszek a nawet bywają fałszowane.

Całkiem odmiennie sprawa ta przedstawia się w Węgrzech, gdzie rząd popiera uprawę roślin aptekarskich, wskutek czego kultura ta jest znacznie więcej rozpowszechnioną jak u nas. I tak od kilku lat zarząd majątku państwowego w Feberegyháza koło Segesvaru (Schässburg) zajmuje się kulturą roślin leczniczych, a w r. 1904

*) Cała druga część broszurki kniazia L. Puzyny, nie może być inaczej nazwany jak projektem stworzenia Izb rolniczych—na podstawach dawniejszego projektu dr. Hupki. — Czekamy na odnośne artykuły i dyskusje. *(Red.)*

rząd węgierski urządził w Klausenburgu przy tamtejszej akademii rolniczej stację doświadczalną, — pozostaje ona pod kierownictwem prof. Béla Pater, a która ma następujące pytania do zbadania: 1.) Jakie rośliny lecznicze udają się dobrze na Węgrzech? 2.) Czy, i o ile kultura tych roślin jest rentowną? 3.) Czy jakość produkcji jest odpowiednią? W celu rozwiązania pytania trzeciego przydzielono zakładowi chemika-farmaceutę. W zakładzie tym nadto bywają urządzone kursa naukowe o poznawaniu, przerabianiu i t. p. dziko rosnących ziół aptekarskich, a napływ uczestników na te kursa jest bardzo wielki. W roku ubiegłym w lipcu zgłosiło się uczestników 172, z której to liczby mogło być przyjętych tylko 32. Ale także i uprawa roślin aptekarskich prowadzona przez ludzi prywatnych zasługuje na uwagę. Tak n. p. Bracia Neumann i dr. Skicsak uprawiają obecnie przeszło 60 ha. ziół leczniczych. Aptekarze Rudolf Laib i Varady w Böös, uprawiają 2 ha., a takąż przestrzeń uprawiają okoliczni plantatorowie, którzy produkta swoje powyższej firmie dostawiają. — Nie można przeto wątpić, że w niedalekiej przyszłości Węgrzy zajmą poważne stanowisko w międzynarodowym handlu roślinami aptekarskiemi.

Sprawa kultury roślin leczniczych mogłaby i w Austrji mieć powodzenie, gdyby była podjęta fachowo i ze świadomością rzeczy. Rząd powinienby tę sprawę popierać, farmacja zaś powinna ją ująć w swe ręce (*Wiener Landw. Zeitung*). *S. W.*

Pies policyjny jako ochrona lasów i polowania. W ostatnich czasach jak wiadomo psy odpowiednio tresowane, używane są przez policję do tropienia zbrodniarzy a praktyka policyjna wykazuje w tym kierunku bardzo liczne a pomyślne rezultaty. W najnowszym czasie zrobiono próbę użycia pomocy psa policyjnego do wyśledzenia kradzieży popełnionej na polu i do wytropienia kłusownika, a *Bayrische Forst- i Jagdzeitung* tak o tem pisze: Na polu zauważono kilkakrotnie kradzież kartofli. W celu wyszukania złodzieja wezwano agenta policyjnego do pomocy, który przybył na miejsce przyprowadzające z sobą psa służbowego (pochodzącego z rasy niemieckiej psów owczarskich). Po dłuższem węszeniu na miejscu kradzieży pies puścił się miedzami i drogą i poprowadził towarzyszących mu ludzi do domu odległego o jakie 500 metrów.

Tam wskazał pies izbę położoną na piętrze, gdzie istotnie znaleziono skradzione kartofle. Zauważyć przytem należy, że tropienie złodzieja nastąpiło w 12 godzin po dokonanej kradzieży.

Inny jeszcze więcej zajmujący wypadek, o którym pisały dzienniki, był następujący: Dzierżawcy polowania w gminach Reissenhausen i Kirchgandern, położonych w pobliżu Göttingen, postarali się w tamtejszej dyrekcji policji o użyczenie im psa policyjnego „Rolanda“ w celu wyśledzenia kłusownika. Urzędnik policyjny przybył z psem na miejsce, a po krótkim węszeniu wpadł na trop i znalazł ubitą zwierzynę w gąszczach lasu ukrytą. Stąd poprowadził swojego pana śladami kłusownika do wsi Kirchgandern, gdzie w domu podejrzanego od razu na niego napadł. Przy rewizji w domu znaleziono strzelby, amunicję i pułapki na zwierzynę, a tak przeciw podejrzanemu można było kroki sądowe rozpocząć. Jak więc widzimy z tych 2-ch wypadków, pies policyjny może oddać znakomite usługi w ochronie lasów i polowania. *W. S.*

Ogrzewanie wędzideł dla koni. W czasie ostrych mrozów kantarki, trenzle lub munsztuki powinny być przechowywane w ciepłych miejscach, gdyż w przeciwnym razie stają się wędzidła tak mroźne, że po włożeniu wędzidła do pyska konia, język przymarza do żelaza. Sprawia to koniowi wielki ból, a może nawet nastąpić zranienie języka.

Jeżeli masztarnia, gdzie się przechowuje uprząż, jest zimna, to przynajmniej, kantarki, trenzle i munsztuki należałoby przez noc pozostawić w stajni, która powinna być ciepłą. W ostateczności przemarznięte wędzidła łatwo można ogrzać, wkładając je przed użyciem na krótki czas do gorącej wody (*Fricks Rundschau*). *S. W.*

Obliczenie strat z powodu niedokładnego wydajania krów. Sprawa potrzeby zupełnego wydajania krów niejednokrotnie omawianą była w rozmaitych pismach rolniczych i każdy gospodarz wie o tem bardzo dobrze, że złe wydajanie krowy pociąga za sobą nie tylko ubytek najtłustszego mleka, ale, że skutkiem tego zmniejsza się stopniowo mleczność krowy. Dotąd jednak rzadko który gospodarz zdawał sobie sprawę, jaką stratę pieniężną ponosi z powodu niedbałego wydajania krów.

Niemiecki gospodarz Fahrenwald starał się bliżej zbadać tę kwestję i tak pisze w *Ill. Landw. Zeitung*: Z mojej obory wybrałem 4 dojne krowy, które były 1—4 miesięcy po ocieleniu dla przeprowadzenia odpowiednich doświadczeń. Podczas każdego udoju t. j. rano, w południe i wieczór, mleko oddzielnie zdajane było na 4—8 próbek i poddawałem każdą próbkę badaniom pod względem zawartości tłuszczu.

Okazało się, że każda następna próbka mleka z każdego udoju zawierała zwiększony % tłuszczu, a próbka z końcowego udoju wykazywała 2 a u niektórych krów nawet $2^1/_2$ razy większy % tłuszczu, jak mleko przeciętne z udoju zmieszanego. Próbka mleka z końcowego udoju wykazywała około 7% tłuszczu.

Dobra dojarka jest w możności tego końcowego mleka wydoić $^1/_4$ litra więcej jak dojarka niedbała lub nieumiejętna. Ten brak końcowego najtłustszego mleka wpływa na znaczne obniżenie się zawartości tłuszczu w ogólnej produkcji mleka. Jeżeli więc wskutek złego dojenia przyjmiemy ubytek powyższy w ilości $^1/_4$ litra, to w ciągu roku licząc 800 udojów, na jednej krowie ubytek ten wyniesie 200 litrów mleka, zawierającego przynajmniej 7% tłuszczu, czyli ubytek w maśle, w ilości 15·7 kg. (w 1. roku). Przypuśćmy, że w oborze mamy 30 krów dojnych, to strata w maśle z powodu niedbałego dojenia wyniesie przeszło 450 kg, co przy niskiej cenie masła 2 K. 40 h. za 1 kg. uczyni ogólną stratę pieniężną w kwocie przeszło 1000 K.

To też p. Fahrenwald pouczył swoich dojarzy (mężczyzn) o doniosłem znaczeniu dokładnego wydajania, a dla zachęty przeznaczył im tantiemę od każdych 100 kg. mleka dostawionego do mleczarni 30 fenigów (około 35 hal.); a nadto od przewyżki $^1/_{10}$% tłuszczu powyżej 3·3% obliczonej w mleczarni miesięcznie 1 Markę (około 1 K. 20 h.). *S. W.*

Zmarznięte głąbie, a mianowicie: ziemniaki, buraki, marchew i t. p. można zużyć w domu i w gospodarstwie, lecz stosować potrzeba sposób użycia odpowiednio do stopnia zamarznięcia. Bawarski radca ekonomiczny König podaje w pismach niemieckich taki sposób: Liście buraczane obcina się, a buraki zwozi się do kopca, potrzeba tylko tej przezorności, aby zmarznięte bulwy buraków kłaść na zmarzniętą ziemię; również p. König zaleca pokrywać zmarzniętą ziemię warstwą słomy, na której dopiero buraki się ma składać, a ta słoma potrzebna jakoby w tym celu, aby mróz utrzymać w kopcu do wiosny. Ten sam autor radzi, aby zakładać kopce szerzej i w następstwie składać w nim większe ilości buraków zmarzniętych, a to w tym celu, aby zamrożenie to dłużej utrzymać. Przyjętem jest ogólnie, że zakładamy kopce na przechowanie buraków 1 i pół metra szerokie, dla buraków zmarzniętych radzi p. K. zakładać kopce 2 metry szerokie. Chociaż to powoduje więcej robót ziemnych, ale ponieważ nizką ciepłotę w kopcu musimy utrzymać, jeżeli buraki nie mają zgnić, to kopiec taki nakrywamy warstwą ziemi na ciężkich rolach nie jak zwykle 60 cm. grubo, lecz 70 do 75 cm. a jeżeli to możebne, kładziemy na pierwszą warstwę ziemi jeszcze warstwę plew, ściółki leśnej, lub suchej słomy. Jeżeli w ten sposób utrzymamy w kopcu mróz, to buraki będą do marca i kwietnia z pewnością zabezpieczone przed gniciem. Zdarza się, że wiosną wcześnie ciepłota zmarzniętym kopcom zagraża, wtedy można nakryć je jeszcze warstwą słomy.

Przy użyciu głąbi zimą i wiosną nie należy nigdy wielkich zapasów zamrożonych odkrywać. Do parnika należy je wrzucać w tej chwili po odkryciu. Jeżeli mamy spasać buraki surowe potrzeba zmarznięte przenieść dziś na jutro do stajni i tu niechaj leżą cienko, aby gdy od-

tają spaść je po obmyciu i rozdrobnieniu. Zmarzniętych spasać nie należy, lecz zawsze tak paszę przygotować, aby czy to dla krów, czy innych zwierząt dawać paszę zupełnie odtajaną.

Napół rozmarznięte buraki zużyć należy natychmiast a nie mieszać ich z zmarzniętymi, bo jeden odtajany burak spowoduje w kopcu wywiązywanie się ciepłoty, co pociągnie za sobą gnicie. Jeżeli takowych nie można spaść zaraz, należy je ułożyć w małe kopczyki i zużyć jak można prędko. Baczności potrzeba, aby zmarzniętych głąbi nie dawać matkom ciężarnym, a odtajanych nie więcej jak 10 do 12 klg. na sztukę. Parowane nie szkodzą w większych ilościach dawane. Co do kartofli można je przechować i zużyć podobnie, ale tu potrzeba zachować ostrożność troskliwiej, bo kartofle tracą całą wartość po odtajaniu.

Jeżeli ktoś kupił, albo zebrał z pola kartofle zmarznięte potrzeba je zachować na dłuższy czas zmarznięte, jak to p. König radzi, ale gdy je potrzeba zużyć na kuchni należy dniem przed gotowaniem przynieść je do kuchni i wsypać w zimną wodę. Gdy kartofle przez noc postoją w wodzie będą nazajutrz po ugotowaniu miały smak zupełnie normalny a nie słodkawy. To samo dotyczy innych warzyw zmarzniętych jak marchwi, pietruszki, karpieli, brukwi, chociaż zawsze lepiej wyjdzie gospodarz, gdy zdąży głąbie zachować prawidłowo, nie zmarznięte i suche pod należytem nakryciem. (*Z Fricks Rundschau*)

AS.

Doniesienia kronikarskie.

W sprawie organizacji Centralnego Organu dla krajowych spraw rolniczych. W ostatniej chwili otrzymaliśmy (**prywatnie, jeszcze nie w formie oficjalnego komunikatu, który się pojawi w Nr. 6., w rubryce „Z działalności Towarzystwa"**), tekst projektu komisji wysadzonej z łona Komitetu Tow. Gospodarskiego w celu opracowania w głównych zarysach planu organizacji centralnego organu dla krajowych spraw rolniczych. Projekt ten w dniu 26. b. m. został przyjętym **w głównych zasadach** większością głosów przez Komitet, na podstawie referatu wiceprezesa p. Aleksandra Dąmbskiego. Przegłosowani członkowie Komitetu zgłosili wniosek mniejszości przez usta posła i wicepr. p. Viviena. Zastrzegając sobie bliższe omówienie tego projektu do następnego numeru, konstatujemy już dzisiaj, że w myśl zasadniczych jego postanowień, które poniżej przytaczamy, jest on wyrazem tej zdrowej idei, iż pożądanem jest utrzymanie kontaktu między najwyższą reprezentacją interesów rolniczych — a ogółem rolników większych i mniejszych i tej zasady, że w tej naczelnej magistraturze muszą być reprezentowani także Rusini, ale automatycznie z wyboru jako rolnicy a nie z tytułu swej narodowości.

Najważniejsze postanowienia projektu Komisji c. k. Towarzystwa gospodarskiego do Ustawy „O komisyi głównej dla spraw kultury krajowej" brzmią jak następuje:

I. Organizacja „Komisji głównej dla spraw kultury krajowej".

§. 1. Komisja Główna dla spraw Kultury krajowej ma swoją siedzibę we Lwowie i składa się:

1) Z 10-ciu członków wybranych przez „Okręgowe Zjazdy rolnicze" w sposób określony w §. 20. 2) Z 28-iu członków delegowanych przez Towarzystwa rolnicze krajowe w ten sposób, że dwóch delegować będzie. Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, dwóch członków Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego — 2 członków Zarząd główny Towrzystw Kółek rolniczych we Lwowie i 2 członków Ruskie Tow. roln. z tem, że gdyby w przyszłości Towarzystwa te, albo niektóre z tych Towarz. zlały się w Stowarzyszenie oparte na nowym statucie, przejmie ewentualnie z fuzji powstałe Stowarzyszenie, prawo delegowania takiej ilości członków która przypadała w udziale łącznie odnośnym Towarzystwom. 3) z reprezentanta c. k. Rządu. 4) z reprezentanta Wydziału krajowego. 5) z dwóch rzeczoznawców o zawodowem wyższem wykzztałceniu mianowanych przez c. k. Rząd. 6) z dwóch rzeczoznawców o zawodowem wyższem wykształceniu mianowanych przez Wydział krajowy. 7) z jednego członka mianowanego przez Wydział kraj. z c. k. Izb handlowych i przemysłowych. 8) z dwóch reprezentantów Akademii rolniczej, a mianowicie: Dyrektora „Studjum rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego" i Dyrektora „Akademii rolniczej w Dublanach". 9) z Dyrektora najwyższego zakładu dla nauki lasowości, jaki w kraju istnieje.

Członkami Komisji głównej dla spraw kultury krajowej mogą być, z wyjątkiem reprezentanta rządu i kraju oraz Izb handlowych i przemysłowych, jedynie osoby stanu rolniczego, jak określa ustawa we wstępie § 18.

§. 4. Prezydjum Komisji Głównej dla spraw kultury krajowej składa się: z Prezydenta mianowanego przez Cesarza i dwóch wiceprezydentów, których wybierają z pośród siebie Członkowie Komisji.

II. Zakres działania i tok czynności „Komisji Głównej dla spraw kultury krajowej.

§. 5. Zadaniem Komisji Głównej dla spraw kultury krajowej jest opieka, popieranie i zastępstwo interesów Kultury rolniczej w Królestwie Galicji i Lodomerji wraz Wielkiem Księstwie Krakowskiem. W szczególności jest prawem i obowiązkiem Komisji.

1) Przedstawianie samoistnych wniosków i udzielanie opinii c. k. Rządowi i Reprezentacji kraju.

2) Współdziałanie z c. k. Rządem i reprezentacją kraju przy wszelkich zarządzeniach wpływających na podniesienie kultury krajowej Król. Galicji i Lodomerji z WKs. Krakowskiem a w szczególności objętych §. 18-tym statutu krajowego.

3) Wspieranie przyjętych pod opiekę Towarzystw i związków rolniczo-gospodarczych, które mają w myśl statutu na celu pielęgnowanie rolnictwa w ogólności, jego poszczególnych działów albo przemysłu rolniczego, a które Komisja Główna dla spraw Kultury krajowej wspierać postanowi, na podstawie uchwalić się mającego regulaminu.

4) Nadzór nad zakładami oddanymi jej opiece.

5) Rozdzielanie wszelkich subwencji wyznaczonych dla Królestwa Galicji i Lodomerji z WKs. Krakowskiem przez państwo i kraj, stosownie do tych działów Kultury, na które są budżetowo przeznaczone i kontrola zużytych subwencji.

III. Organizacja okręgowych zjazdów rolniczych.

§ 16. W celu dokonania wyborów członków „Komisji głównej dla spraw kultury krajowej" i w celu dania możności wyrażenia życzeń ludności rolniczej wobec tej Komisji, powołane zostają do życia „Okręgowe Zjazdy rolników", których miejscem obrad będą miasta: Kraków, Rzeszów, Lwów, Tarnopol, Stanisławów.

§ 18. Uprawnionymi Członkami „Okręgowego Zjazdu Rolniczego" będą: Delegaci ludności rolniczej tych po-

wiatów autonomicznych, które mieszczą się w terytorjum przynależnem do danego Zjazdu (§ 17.), a mianowicie po dwóch delegatów wybranych w ten sposób, że jednego delegata wybiorą członkowie wybrani do odnośnej Rady powiatowej z kurji wielkiej własności, a jednego członka wybiorą członkowie wybrani do odnośnej Rady powiatowej z kurji małej własności w sposób określony w § 19. Członkami „Okręgowych Zjazdów rolniczych“ mogą być wyłącznie osoby stanu rolniczego i użytkowcy, osoby które ukończyły trzydziesty rok życia.

§ 20. Pierwsze zebranie członków „Okręgowego Zjazdu rolniczego“ zwoła z chwilą wejścia ustawy w życie, na wezwanie c. k. Władzy politycznej, Prezes tej Rady powiatowej, w której siedzibie ma się odbywać ukonstytuowanie „Okręgowego Zjazdu rolniczego“. Przewodniczący zarządzi wybór z pośród członków: dwóch delegatów do „Komisyi głównej dla spraw kultury krajowej“ w ten sposób, że jednego delegata i tegoż zastępcę wybiorą członkowie Zjazdu z kurji wielkiej własności ziemskiej“ a jednego delegata i tegoż zastępcę wybiorą członkowie Zjazdu z kurji małej posiadłości ziemskiej.

§ 21. Zadaniem „Okręgowego Zjazdu rolniczego jest:

1. Wybór Prezydjum Zjazdu.

2. Wybór delegatów do Komisji głównej dla spraw kultury krajowej.

3. Obradowanie nad sprawami rolnictwa i kultury krajowej, które postawi na porządku dziennym przewodniczący na zlecenie „Komisji głównej dla spraw kultury krajowej“.

3. Wypowiadanie życzeń w sprawach dotyczacych kultury krajowej w formie rezolucji skierowanych do Komisji głównej dla spraw kultury krajowej.

Oto najgłówniejsze postanowienia projektu, z którym bliżej zapoznamy się w następnym numerze.

(*i. p.*) **Alfred Simitsch-Hohenblum**, niestrudzony w pracy, pełen zapału, od 12 lat główny referent Centralnego biura wiedeńskiego dla spraw agrarnych (*Oesterr. Zentralstelle zur Wahrung der land- und forstwirtsch. Interessen*) ustępuje ze swego stanowiska. W dniu 9. lutego odbędzie się nadzwycz. walne zgromadzenie Centralnego biura dla spraw agrarnych, w celu wysłuchania sprawozdania z 12 letniej działalności męża, który jako założyciel tej instytucji i główny jej filar i działacz — położył dla spraw rolnictwa w Austrji niepożyte zasługi. W dniu 70-letniej rocznicy swych urodzin składa swój urząd, który spełniał gorliwie i sumiennie.

W piśmie wystosowanem do rolników Austrji przyrzeka p. Simitsch z swego zacisza wiejskiego w Muthmansdorf czuwać dalej nad swem dziełem i głosem swym popierać wszelkie interesa agrarne.

Zaznaczyć należy, że p. A. Simitsch v. Hohenblum odnosił się zawsze przychylnie do Polaków. W kwestjach agrarnych nie znał narodowości — tylko interes rolnictwa.

Towarzystwo uprawy tytoniu. Dnia 29. stycznia 1910. o godz. 4 po południu odbędzie się we Lwowie w lokalnościach Towarzystwa gospodarskiego ul. Karola Ludwika l. 3. walne zgromadzenie Towarzystwa uprawy tytoniu pod przewodnictwem prezesa, posła, dra M. Krzysztofowicza z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2. Sprawozdanie Komitetu Towarzystwa uprawy tytoniu z czynności za rok 1909, 3. Zamknięcie rachunków za rok 1909, 4. Uchwalenie budżetu na rok 1910, 5. Wnioski członków.

Wiedeńska Akademia rolnicza urządza kurs naukowy dla praktycznych gospodarzy rozpoczynający się 14. lutego rano, kończący się 19. lutego po poł. — Zgłaszać się należy z chęcią uczestnictwa do Rektoratu Akademii (Wiedeń XVIII Hochschulstrasse 17.) do dnia 5. lutego. Wpi-

sowe wynosi 20 kor. W czasie kursu odbędą się 2 naukowe wycieczki do stacji badania maszyn w Gr. Enzersdorf i do jednej okolicznej obory.

Wykładać będą wybitne siły profesorskie wiedeńskiej Akademii rolniczej — o najżywotniejszych kwestjach wiedzy rolniczej i polityki agrarnej.

Antoni Kunz radca cesarski założył przed laty 25. w Mähr. Weisskirchen przedsiębiorstwo „Pierwszy morawski zakład budowy wodociągów i pomp, oraz instalacji gazowych“, któremu w przeciągu tego czasu dał światowe imię, a jego wyroby znane są i cenione nie tylko we wszystkich europejskich, lecz także w większej części państw zamorskich.

Z powodu 25-letniego jubileuszu zasełamy Radcy cesarskiemu p. Ant. Kunzowi nasze szczere życzenia.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 7. „Czy zamiast dyli w końskich stajniach nie opłaciłoby się dawać dla trwałości, klocków jodłowych ułożonych na piasku a szpary zalewać rzadkim cementem. W takim razie nie potrzebaby obciosywać dla równości klocków w kwadrat, lecz dawać je okrągłe w różnych grubościach. Jak długo taka stajenna posadzka wystarczyłaby, licząc się z tą ewentualnością, że konie podkowami uszkadzałyby ją gnojówką nasiąkniętą?“

A. D. z T.

Odpowiedź na pytanie 3. *Wynik szczepienia „Serum“ antizołzowego.* Z końcem listopada zaczęły zołzować konie robocze; sprowadzono 50 dawek serum z instytutu bakterjologicznego z Kolonii, które z cłem kosztowało około 150 kor. i zaszczepiono takowem: 1) 20 matek, z których 2 tylko zołzy lekko przebyły; 2) 14 koni wyjeżdżonych i ogierów, wszystkie lekko zołzy przebyły; 3) 4 ogierki trzyletnie, takowe zołzów nie przebywały; 4) 3 ogierki dwuletnie, jeden szczepiony w czasie zołzowania zginął, dwa lekko przebyły; 5) 17 łosząt rocznych, troje zołzów nie przebywało, 4 ciężko przebyły, reszta lekko. Wszystkie wyżej wymienione konie wjednej stajni stały. *S. S. z P.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

OKÓLNIK

Do Szanownych Rad Oddziałów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Skutkiem naszych starań, wprowadzono w latach ostatnich urlopowanie żołnierzy w czasie żniw. Tak c. i k. Ministerstwo wojny, jak i c. k. Ministerstwo obrony krajowej udzielają żołnierzom w czynnej służbie urlopów na czas żniw, nie ograniczając tychże co do miejsca pobytu w czasie urlopu i przyznając tymże prawo jazdy koleją w tym wypadku według taryfy wojskowej, która wynosi mniej więcej 1·2 halerza od jednego kilometra.

Celem lepszego wyzyskania tych nowych zarządzeń, zażądało c. k. Ministerstwo rolnictwa oświadczenia się, czy ewentualnie pracodawcy reflektujący na urlopników w czasie żniw, nie przyjęliby na siebie kosztów podróży koleją urlopowanych żołnierzy, zgłaszających się do roboty, a które to koszta dotychczas urlopnicy sami ponosić musieli.

Upraszamy Szanowne Rady Oddziałów, aby tę sprawę do końca lutego br. zechciały rozpatrzeć i powiadomić nas o swoich w tej mierze zapatrywaniach.

Przy tej sposobności zauważymy, że według informacyj zasiągniętych w komendzie 11 korpusu, nie byłaby wykluczoną możliwość zgłaszania przez pracodawców

zapotrzebowania robotników wprost do komendy 11 korpusu, którąby następnie przesłała pracodawcom wykaz żołnierzy, którzy oświadczyli chęć przyjęcia pracy w czasie żniw u danego pracodawcy. W ten sposób posiadaliby pracodawcy dokładne informacje, na ilu urlopników i w jakim czasie liczyć mogą. Wobec tego ponoszenie kosztów podróży urlopnika według taryfy wojskowej nie było by może zbyt uciążliwem dla pracodawców.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego: Prezes: *Laskowski m. p.* Dyrektor biura: *Wł. Niwicki m. p.*

* * *

Na życzenie c. k. Starostwa w Śniatynie delegował Komitet kierownika Agencji p. Marjana Bohosiewicza na zebranie interesentów, które się odbędzie dnia 27. stycznia b. r. w urzędzie gminnym w Rożnowie, celem udzielenia wszelkich wyjaśnień **w sprawie organizacji handlu materjału rzeźnego**

Komitet odniósł się do Rad Oddziałów w sprawie rozwinięcia **instytucji urlopowania żołnierzy w czasie żniw** przez ewentualne objęcie przez pracodawców kosztów jazdy koleją urlopników według taryfy wojskowej. *Vide odpis okólnika*).

Komitet **poparł podanie** Zjednoczonego Galic. Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego do c. k. Ministerstwa roln. o udzielenie wydatnej subwencji na podniesienie pszczelnictwa w r. 1910.

Na propozycję Rady Oddziału Busk-Kamionka, odniesiono się z prośbą do Namiestnictwa o wyjednanie u władz wojskowych, ażeby zawiadamiały przynajmniej miesiąc naprzód strony interesowane, **jakie ogiery** zostały przydzielone na którą stację.

* * *

Walne Zebranie Oddziału w Samborze przełożone z 27/1 na 14|2 19010., skutkiem czego uległ też zmianie wyjazd Inspektora Janowskiego.

Insp. hod. Kaz. Fedorowicz wyjeżdża na lustrację obory w Lisiczyńcach dn. 25. bm.

Sekr. hodowl. Józef Myczkowski zlustrował oborę zarodową w Chłopicach, zbadał warunki założenia obory zarodowej w Kucisku i zakupił buhaje w Jaćmierzu, zaś z końcem b. m. zlustruje oborę zarodową w Stojańcach.

Weterynarz August Krüger zbadał owczarnię w Jasionowie polnym u p. Feliksa Gniewosza.

Instruktor uprawy lnu i konopi Wojciech Chłopiński wyjechał 31. b. m. na walne zebranie Oddziału Rohatyńskiego z wykładem o uprawie lnu i konopi.

Wet. August Krüger wyjeżdża 29/1 do Bełzca, celem przeszczepienia obory zarodowej.

Adjunkt kontrolny Jan Przybyła wyjeżdżał d. 21|1 10. do Dobrzan pod Stryjem, celem superkontroli mlecznej w oborze gminnej.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Obwieszczenie licytacji. W celu sprzedaży połoniny „Rotundół" naterytorjum Zabiowskiem położonej a będącej własnością gminy Tudiów, odbędzie się w dniu 7. lutego 1910 o godzinie 11 przed południem w kancelarji urzędu Wydziału powiatowego w Kosowie publiczna licytacja ustna i zapomocą ofert pisemnych.

Przedmiotem sprzedaży są parcele gruntowe gminy katastralnej Żabie w łącznym obszarze 109 h 06 a 69 m² (189 morgów 844 sążni□), z czego przypada 54 h 46 a 90 m² (87 morgów 1121 sążni□), na parcele lasowe pokryte drzewostanem w wieku 120 letnim, reszta zaś obszaru są pastwiska.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 50.000 koron, poniżej której to kwoty sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Bliższe warunki licytacji, wyjaśnienia, mapę i plan gospodarczy dla lasu przejrzeć można w urzędzie gminnym w Tudiowie.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie rozesłało 1) obwieszczenie z dnia 14. stycznia 1910 l. XVII. 8408/1 ex 1909 względem przywozu i przewozu zwierząt, produktów zwierzęcych surowych i przedmiotów, mogących być nośnikami zarazków z Turcji, 2) obwieszczenie z dnia 15/1 1910 do l. XVII $\frac{335}{12}$ w sprawie obrotu zwierzętami i produktami zwierzęcymi z Bośnii i Hercegowiny.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 17. do 23. stycznia 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
17 p.	37·4	36·6	36·4	+0·7	+2·3	−2·1	+2·6	−2·4	4·2	4·4	4·3	87	80	80	W 4	W 3	W 6	10	10	10	1·2	●
18 w.	32·2	29·5	27·4	1·4	2·8	0·1	3·0	+0·1	4·4	4·7	4·0	87	82	87	W 5	W 2	W 3	10	10	2	3·4	*
19 ś.	15·6	15·6	16·5	0·2	0·4	−0·2	1·5	−0·7	4·5	4·4	3·8	96	92	85	SW 3	W 4	W 10	0	5	10	1·5	*
20 c.	21·5	24·2	26·6	−0·5	0·5	−0·7	1·2	−0·8	3·9	3·8	3·6	88	80	83	W 10	W 9	W 6	10	8	10	0·7	*
21 p.	27·6	28·3	30·1	0·0	2·4	−1·7	2·7	−1·7	4·1	3·4	3·7	89	62	92	W 3	W 2	W 2	10	10	10		
22 s.	29·8	27·8	26·2	−2·8	−0·9	−1·2	0·3	−4·2	3·1	3·8	3·8	83	88	90	E 1	E 3	E 5	10	10	10	4·5	*
23 n.	23·3	25·2	27·3	−0·5	−1·0	−2·5	+0·8	−2·5	4·0	3·8	3·2	90	88	85	SW 1	W 5	W 10	10	10	10	—	

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej Od 17.1 do 23 stycz. 1910 — Pszenica 13·20—13·50; Żyto 9·30—9·55; Jęczmień brow. 7·30—8·10, past. 7·10—7·50, Owies 7·20—7·45, Hreczka 0·00—0·00, Groch do gotowania 10·75—13·00, bobik 6·95—7·15, Koniczyna: czerwona 70·00—85·00, biała 76·0—88·0, szwedzka 75·00—85·00, Rzepak letni 13·00 — 13·40. Chmiel 205·00—220·00, z r 1909, —·00— —·00. Siano lepszej jakości 4·20—4·50, gorszej 0·00—3·90 słoma mierzwiasta 3·15—3·25, do sienników 3·40. Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00. Ropa borysławska (100kg) loco stacja Borysław 2·45—2·48.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 21. stycznia 1909.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 13·50—13·75, Żyto 9·25—9·50, Jęczmień browarniany 7·00-7·50, Groch Victorja 13·00—13·50, Groch zwykły 11·00—12·00. Owies 7·00—7·25, Hreczka 7·00—7·50, Wyka 7·50—8·00, Koniczyna czerwona 80·00—85·00, koniczyna biała 90·0 100·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·00—26·00, nadkontyngent 15·50—16·00

Usposobienie żywsze.

Wskutek niższych notowań na giełdach światowych i doniesień o pomyślnych zbiorach w Argentynie, tendencja na targu Wiedeńskim mdła. Cena pszenicy spadła o 10 h., żyto o 5 h., w przeciągu tygodnia owsa również o 5 h.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 21. stycznia 1909.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica (cisańska 78—81 kg) 15·20-15·55; (banatka nowa 77—80 14·85—15·20; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 14·25—14·65, słowacka (76—79 kg) 14·15—14·55, (południowa nowa 76—80 kg) —·— —·—; (rumuńska nowa 78—80 kg) 14·90—15·15, (rosyjska 77—81 kg) 14·45—14·95.

Żyto (słowackie nowe 72—75 kg) 10·00—10·20; (peszteńskie nowe 72—75 kg) 10·10—10·20; (austryackie nowe 70—75 kg) 9·75—10·05,

Jęczmień (morawski) loco stacje 8·00—8·75; (słowacki) loco stacje 7·00—8.30, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 6·90—7·30 cisański (loco stacje) 6·25—7·00. pastewny 6·80—7·10, browarniany 7·30—7·50.

Owies (węgierski pierwszej sorty) 7·70- 7·95; (prima) 8·20-8·50 średni 7·90—8·20 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·70—8·00.

Siano z 21/1. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 4·25—4·35 (pół (słodkie) 4·40-4·55; słodkie 4·75-4·85 (morawskie półsłodkie) 4·50—4·70 niższo-austryackie półsłodkie) 4·70—4·80; (słodkie) 5·00—5·30.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·95—3·05; (żytnia) 3·10—3·20 (jęczmienna) 3·05—3·15; (owsiana) 2·85—2·95; (żytnia wiązana, 3·30—3·40.

Makuchy (rzepakowe) 7·50—8·00; (lniane) 10·50—10·60.

Grys (pszenny drobny) 5·55—6·65; (grubszy) 5·90 -6·00; (żytn 5·65—6·00.

Kraków, dnia 25. stycznia 1909. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 201, cieląt 357, owiec i kóz 5, nierogacizny 269, razem 832 zwierząt. Z zakup onych na oko płacono za sztukę: buhaje 105—164, woły z paszy 180—295, krowy 110—2 0, jałówki 40—130, cielęta 28—70. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 557, na konsumcję innych gmin kraju 247 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 24. stycznia 1910. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. **Spęd**: wynosił 4998 sztuk. Według gatunku: 3.314 wołów; 612 buhajów; 943 krów; 129 bawołów. Razem 4.998 sztuk. Woły niemieckie prima: 00—000; secunda: 74-98; tertia 60 do 72; wyjątkowo: 110——, woły węg. siwe prima: 76-90: secunda: 54—75; tertia: 46—52; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 86—102; secunda: 70—86; tertia: 54—68; wyjątkowo: 108 —— woły gal.: prima: 78—90 secunda: 66—76: tertia: 62—64; wyjątkowo 96-; buhaje prima: 70 78; secunda i tertia: 60—68; wyjątkowo: 82— krowy prima: 70—74, secunda i tertia 50-66; wyjątkowo: 84—; bawoły prima: 42—50; secunda i tertia: 36—40 wyjątkowo: 28—56; woły z paszy: 00—00; bydło drobne 36—50

Uwaga: Dzisiejszy spęd był mniejszy od zeszłotygodniowego o 198 sztuk. Buhaje i bydło drobne przy spokojnym obrocie utrzymało się przy cenach zeszłotygodniowych. Opasy sprzedawano prima o 1—2 K., tercia o 3—4 K. taniej niż w zeszłym tygodniu. Krowy także potaniały o 2—3 K. Bawoły słabo utrzymały się przy cenach zeszłotygodniowych. Na zewnątrz sprzedano 602 sztuk; nie sprzedano 109 sztuk.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 25. stycznia 1910.

Spęd wynosił łącznie 12.839 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 144—146, wyjątkowo 000·—000, opasy średnie 131—142, opasy stare 114-130, lekkie 114-130, morawskie podświniki prima 124—130, wyjątkowo 132, galicyjskie podświnki prima 122—124, wyjątkowo 130, secunda i tertia 106—120, wieprze i wysortowane świnie do chowu 100—112.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był mniejszy od zeszłotygodniowego o 1700 podświnków i o 500 opasów. Z powodu znacznie małego spędu opasy zyskały znacznie lepsze ceny i sprzedawano je drożej o 1—2 h.

Popyt za podświnkami był wielki a przeciętnie podrożały o 4—6 h. (wyjątkowo o 8 h.).

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Sprawozdanie targowe z dnia 24. stycznia 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 888 sztuk, a w szczególności 173 czeskiego 699 galicyjskiego, 16 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 74—83, prima od 84—96, wyjątkowo 000—105; buhaje od 71—83; krowy od 54—85; bydło galicyjskie: woły od 48—80, buhaje od 54—85, krowy od 48—80; młode jednoroczne woły i jałówki od 48—80; za sztukę bydła chudego od 80—120, bawoły ——— K.; bydło węgierskie: woły 00—00, buhaje 00—00, krowy 56—72, bawoły —00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 98—108. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z 24. stycznia 1909. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi Sprzedano 185 sztuk owiec od 0·96—1·28, 252 sztuk cieląt od 1·32—1·52, wyjątkowo 1·60, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 3 000 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·40—1·56, z galicyjskich 148—160, 46.700 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 112—136, tylne 132—160, z buhajów: przednie 100—116, tylne 108—128, z krów: przednie 0·88—104, tylne 0·96—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 88—104, tylne 108—128. Przebieg targu pośredni.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 20. stycznia 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·10; II (deserowe secunda) 2·80—2·95; III. (stołowe) 2·60—2·75; IV. (kuchenne lepszę) 2·40—2·50; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1. ctm wagi żywej.

Dnia 13. stycznia załadowano na stacji w Ottynji 102 sztuk świń włościańskich, które zostały sprzedane we Wiedniu 18. stycznia 3 sztuki po K. 1·24, 28 sztuk po 1·20, 21 sztuk po 1·16, 11 sztuk po 1·14, 7 sztuk po 1·12, 25 sztuk po 1·10, 7 sztuk po 1·04, straciły na wadze po $5^1/_4$ kg. sztuka, hodowcy otrzymali netto po 92 h.

Dnia 18. stycznia sprzedano na targu w Pradze 12 sztuk krów ze Zarządu dób Szówsko wagi 6030 kg. od 57 do 65 h. za kwotę K. 3696 h. 80. Dnia 26 stycznia sprzedano na targu we Lwowie od Wp. Edwarda Müllera z Dachnowa 1 buhaja wagi 635 kg. po 70 h. i 1 wołu wagi 765 kg. po 80 h. za kwotę K. 1056 h. 50., oraz 1 buhaje subwencyjnego wagi 725 kg. po 64 h., za kwotę K. 464.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 13. stycznia b. r. załadowano w Łańcucie 78, w Trembowli 65, w Chorostkowie 33, a w Podhajcach 23 sztuk trzody. Trzoda ta została w Wiedniu dnia 18-go stycznia b. r. sprzedaną. Ze sztuk załadowanych w Łańcucie 2 otrzymało cenę po 104 h., 17—110, 5—112, 19—114, 11—116, 12—120, 6—122, 4—124, 1—126, 1—140. Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 6 kg., zaś hodowcy otrzymali po 102 h. netto.

Ze sztuk załadowanych w Trembowli 2 otrzymało cenę po 94 h., 1—100, 7—104, 16 110, 4—112, 3—114, 27—116, 1—120, 4—124. Przeciętny ubytek na wadze wynosił (prawdopodobnie wskutek złego funkcjonowania wagi przy nadaniu) 13 kg., hodowcy zaś otrzymali przeciętnie po 96 h. netto.

Ze sztuk załadowanych w Chorostkowie 1 otrzymała cenę po 94 h., 15—104, 5—110, 3—112, 1—114, 4—114, 3—120, 1—124. Przeciętny ubytek na wadze wynosił 6 kg., hodowcy zaś otrzymali przeciętnie po 91 h netto.

Ze sztuk załadowanych w Podhajcach 2 otrzymało cenę po 94 h., 7—104, 14—110. Przeciętny ubytek na wadze wynosił 9 kg., hodowcy zaś otrzymali przeciętnie po 94 h. netto,

Od początku istnienia organizacyi wysłano za pośrednictwem naszym 6.124 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 443.956 kor. i 75 hal.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.